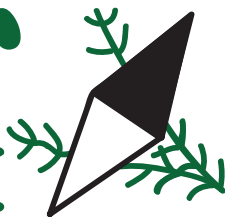


PISMO UCZESTNIKÓW IMPREZ NA ORIENTACJĘ

AZYMUT WARSZAWSKI



N R 5 6 • J E S I E Ń • 2 0 1 0



AZYMUT WARSZAWSKI

**Pismo uczestników
i sympatyków
turystycznych imprez
na orientację**

Wydawca:

Mazowiecka Komisja
Imprez na Orientację PTTK,
www.mkino.inowawa.republika.pl
www.mkino.prv.pl
http://mkino.pttk.pl
mkino@mkino.pttk.pl

Redakcja i przygotowanie do druku:

Tomasz Gronau, tmgr@wp.pl

Kronika: Barbara Szymt

Teksty niesygnowane pochodzą
od redakcji.

Adres do korespondencji i nadsyłania materiałów:

Tomasz Gronau,
02-582 Warszawa,
Wiktorska 86/55,
tmgr@wp.pl

Nakład 50 egz.

Wersja elektroniczna numeru
oraz numerów archiwalnych —
na stronie Komisji

Zdjęcia w numerze:

Tomasz Gronau, Piotr Janowski,
Bartosz Niezgodka,
Łukasz Skłodowski,
Katarzyna i Maciej Stanałowscy,
Barbara Szymt, Andrzej Wysocki

Ostatnia strona:

Wiadukt Markiewicza w Warszawie –
zadanie specjalne na etapie „Na Powiśle”
Leszka Hermana-Iżyckiego
rozgrywanego w ramach
XXXIII Ogólnopolskiego Rajdu
na Orientację „PODKUREK 2010”

Gdyby postawić pytanie, jakie wydarzenie czy zjawisko minionego 2010 roku należałoby uznać za najważniejsze dla turystycznej orientacji na Mazowszu, musiałyby się pojawić następująca odpowiedź: jakościowa aktywizacja środowiska akademickiego.

Do „tradycyjnych” organizatorów z Koła PTTK nr 1 przy Politechnice Warszawskiej, kontynuatorów szczytującej się ogromną tradycją „Puszczy Białej” i po-Maćkowego rajdu „Jesień Idzie”, dołączyło w 2010 roku środowisko „ekonomistów”, tworząc Komisję Imprez na Orientację Oddziału Międzyuczelnianego PTTK. Jej członkowie z rozmachem przystąpili do organizowania imprez. Zainaugurowali „Przeście Smoka” i „ChoIno”, a ich energia każe spodziewać się kolejnych edycji. Mało tego, odświeżyli ideę Akademickich Mistrzostw Mazowsza i już zaczęli klasyfikować studentów w tej nowej-starej kategorii uczestników imprez. Ich całkowicie nowy referat weryfikacyjny OInO przyznał już pierwsze odznaki. To jeszcze nie wszystko: zbudowali „uczelnianą” TRInO po Warszawie. A także przeprowadzili już pierwsze szkolenie.

W tym imponującym „pakiecie startowym” należy widzieć powrót marszów na orientację do korzeni: one w dużej mierze wywodzą się z akademickiego ruchu turystycznego i krajoznawczego zogniskowanego w uczelnianych i wydziałowych kołach czy to przy PTTK, czy w innych strukturach.

Kiedyś na łamach „Azymutu Warszawskiego” prezentowane były głosy ubolewające nad brakiem w mazowieckiej orientacji naturalnego następstwa pokoleń. Może to kryzysowe zjawisko jest już za nami? Oczywiście studenci i młodzi pracownicy naukowci nie stworzą reprezentacji juniorskiej i dziecięcej, której chronicznie u nas brakuje. Ale przyniosą ożywczy powiew młodości – to naprawdę bardzo wiele.

Działania studenckie bywają bardzo zmienne, nie zawsze systematyczne, co wynika z dynamiki życia, gdy się ma około dwudziestki. Należy mieć nadzieję, że tym razem zapał przekuje się w wytrwałość.

Redaktor

2011 – ROK JUBILEUSZY

Rozmowa
z Krzysztofem Stańczykiem,
skarbnikiem
Mazowieckiej Komisji
Imprez na Orientację PTTK,
działaczem i organizatorem
turystycznych marszów
na orientację

Na 2011 rok przypadają dwie edycje imprez łączonych od lat z Twoją osobą jako organizatorem, oznaczone okrągłymi liczbami: dwudziesty Rajd na Orientację „Marcowe Idy” i dwudzieste piąte „Mok-InO”. Należą Ci się wyrazy największego uznania z racji tak imponującego dorobku. Jak się to wszystko zaczęło? Kiedy i w jakich okolicznościach zetknąłeś się z marszami na orientację?

Zacząło się bardzo dawno, bo już w 1968 lub 1969 roku pierwszy raz zetknąłem się z orientacją. Było to w Koźuchowie – mapy jeszcze wojskowe. Bardzo trzeba było się pilnować, żeby oddać je w całości, ale i tak wrażenie było niezapomniane (wśród kilkudziesięciu startujących zająłem 4 miejsce) – to się pamięta. Szkoda, że nie zachowały się żadne materialne pamiątki.

Potem ogromna przerwa w orientacji głównie za przyczyną charakteru pracy,



jak i miejsc jej wykonywania. Ale od 1985 roku to już nieprzerwanie i aktywnie do dzisiaj.

A jak te pierwsze starty doprowadziły do tego, że zacząłeś organizować imprezy?

Mieliśmy w szpitalu na Wołoskiej fajną pakę: Wiesiek Wieczorek, Waldek Pawelczuk, Włodek Nowotka oraz nieżyjący już Rysio Eleryk i Tomek Ginko. Tam zaczęło się InO w wydaniu mokatowskim. Robiliśmy wiele imprez dla śro-



przygotował duży zespół, rodziły się nieraz bardzo szalone pomysły. Ale najbliższe mojemu sercu są imprezy, których trudno szukać w różnych oficjalnych kalendarzach. To imprezy dla dzieci pracowników instytucji, w których pracowałem. To są przeżycia, a ile strachu, żeby wszystko było dobrze. Z dziećmi jest trudniej niż z orientalistami. Tam każdy błąd może się srogo zemścić. Ale chyba było niezłe. Niektórzy połknęli bakcyła. Może nie do końca imprezy na orientację, ale turystykę i krajoznawstwo uprawiają czynnie.

A czy któreś z nich okazały się w jakiś sposób wyjątkowe i wryły Ci się głęboko w pamięć?

Tak! Gdy po raz pierwszy robiłem „Czerwcowe”, tak লাło, że większą część trasy stawiałem w samych majtkach i butach, a następnego dnia na starcie nie zjawił się żaden uczestnik!

Przez te wszystkie lata wiele się zmieniło w turystycznej orientacji. Jak to widzi ich długoletni uczestnik i organizator?

Oj zmieniło się, zmieniło.

Oczywiście jestem za postępowaniem. Dzisiejsze środki techniczne dają ogromne możliwości np. przekształcania map, ale chciałbym nie o tym.

Dzisiaj zanikają zadania lokalizacyjne, jest mniej kreślenia zmuszającego uczestnika do samodzielnego wyznaczania PK na mapie. Jest natomiast masa kombinowania „abstrakcyjnego”: może lustrzanka? może rozciągnięty jakiś fragment mapy

dowiska, w którym pracowaliśmy. Nie mogę pominąć kol. Zbyszka Wilińskiego z Otwocka, u którego „terminowałem”, podpatrując z boku, jak robi imprezy. To była dobra szkoła. Jest to temat godny osobnego artykułu wspomnieniowego.

Obok wspomnianych na wstępie „Marcowych Id” i „Mok-InO” pamiętam Ciebie jako organizatora cyklicznych „Czerwcowych MnO”. Były jeszcze inne ...

Były, były, między innymi wakacyjne „WInO”, „Uśmiechy Węża”, imprezy dla AA, imprezy dla maluchów.

Która z omawianych imprez jest najbliższa Twojemu sercu? Czy najstarsza, czyli „Mokotowskie”?

Najbardziej związany jestem oczywiście z Mok-InO, bo od pierwszych, które

.....

w jednym lub kilku kierunkach? mapa na piłeczce, rurce czy jeszcze innej bryle? Nie jestem przeciwny, ale czy takie „udziwnianie” przypadkiem nie tworzy wąskiego grona, które jest w stanie główkować nad tym, co budowniczy miał na myśli?

Gdy przyjrzymy się wynikom imprez, to widać, że jest większa lub mniejsza czołówka (w różnej konfiguracji ci sami), a potem skok i zostają ci, co zaliczyli imprezę za więcej niż 1 pkt do OInO. Czy naprawdę w tej zabawie o to chodzi? Nie najlepiej się z tym czuję, że staje się mocno elitarna, zrozumiała tylko dla wybranych.

Muszę Ci zadać pytanie być może nieco kłopotliwe: jak się czujesz w konfrontacji z licznymi opiniami dotyczącymi Twoich imprez, podnoszącymi mocno tradycyjny i mało urozmaicony wachlarz zadań, powtarzalność lokalizacji rozgrywania imprez, niedokładność stawiania punktów, warsztat oparty na ręcznym kreśleniu i kserografie? „Azymut Warszawski” stara się w nich dostrzegać walory rekreacyjne i poznawcze w terenie czy z racji zadań dodatkowych, ale doroczne plebiscyty nie dają Ci wysokich lokat ...

Teraz czuję się już nieźle, ale przyznam, że przez długi czas było mi nieswojo. Z czasem zauważyłem pewien schemat w ocenie imprez i brak konsekwencji.

Były takie imprezy, po których zbierałem pochwały. Nic nikomu nie dolegało. Potem pojawiły się stereotypy w ar-

kuszach ocen: „niedokładnie ustawione PK” itp.

Zawsze namawiałem do wypełniania karty ocen następnego dnia po imprezie. Wtedy pamięta się wszystko. Natomiast kilka miesięcy potem? Wychodzi tak: „Marcowe Idy”, a u Krzyśka to na pewno jakiś PK był źle ustawiony lub coś w tym rodzaju.

Oczywiście bardzo się staram, żeby moje imprezy były jak najlepsze. Robię je najlepiej, jak umiem i na ile pozwalają mi moje środki zarówno techniczne, jak i fizyczne.

Lokaty w plebiscycie – chciałbym, żeby były wyższe, ale cieszę się, że inni umieją więcej i robią lepiej. Mam kogo doganiać. Każda ocena ma zawsze większy lub mniejszy zapach subiektywizmu.

Dla mnie Twoje zawody były zawsze fenomenem: przy kontrowersyjności ocen cieszyły się świetną frekwencją. Jak to wytłumaczyć?

Po pierwsze zawsze starałem się różnymi drogami dotrzeć do jak największej liczby odbiorców. Teraz jest łatwiej, bo są i strony internetowe, i e-maile, ale bywało, że wysyłałem ponad 100 listów z regulaminami.

Ale chyba najważniejsze, że moje zadania przy odrobinie chęci są rozwiązywalne dla wszystkich. Zawsze zależało mi na tym, żeby jak najszersze grono uczestników mogło pokonać całą trasę.

Wiemy, że w 2011 roku rozpoczyna nasz emerycki etap życia. Jak się to przełoży na przyszłość Twoich imprez?



Krzysztof Stańczyk z rodziną, współorganizatorami Jego imprez

Mam nadzieję, że większa ilość czasu pozwoli Ci na dobrą kontynuację i może nowe inicjatywy ...

Może nie tak do końca będzie to etap emerycki. Być może będę miał mniej obowiązków zawodowych. Co wcale nie oznacza większej ilości czasu wolnego.

Będę kontynuował swoje imprezy, ale, tak jak zapowiadałem już od dłuższego czasu, chcę zrezygnować ze zgłaszania ich do TMWiM. Chcę robić imprezy bardziej dla dzieci i młodszej młodzieży – co nie znaczy, że zamykam się przed innymi uczestnikami. Chcę, by były to imprezy, które pozwolą większej liczbie uczestników połykać haczyk orientacji turystycznej.

Już rozpocząłem zabawy z małymi dziećmi w środowisku wiejskim – tam, gdzie, niestety, mało docieramy. Myślę, że będzie z tego pożytek.

Planuję przygotowanie artykułów do „Azymutu” na ten temat, a może i szerszej

publikacji na temat InO w Mokotowskim Oddziale PTTK.

Nie sposób nie zapytać Cię jeszcze o refleksje na tle wieloletniej pracy w mazowieckiej komisji: czy specyficzna działka finansowa to „wdzięczny” kawałek Twojej turystycznej działalności?

Każda działalność na niwie turystyki i krajoznawstwa jest dla mnie wdzięczna. Bycie skarbnikiem w MKInO? Może to nie marzenie, ale dziękuję koleżeństwu za zaufanie.

Serdecznie dziękuję Ci za rozmowę i za wszystkie lata z mapą i kompasem.

Na zakończenie powiem tak: Koleżanki i Koledzy! Jesteśmy fajnymi „zbozczeńcami”, ale podejźmy do tego bardziej luzno. Parafrazując ideę barona de Coubertina: udział w imprezie i pokonanie trasy to jest zawsze zwycięstwo, a różne klasyfikacje są tylko dodatkiem.

Rozmawiał Tomasz Gronau

KRONIKA IMPREZ I WYDARZEŃ

Jesień 2010

● VI Jesienne Piaseczyńskie MnO

Data i miejsce: 2.10.2010 – Złotokłos

Organizator: Piotr Janowski

TO 4,25 km, 95+20 min

TP, TJeżdżiecka

Liczba uczestników: ok. 100

● InO „Przejście Smoka”

Data i miejsce: 9.10.2010 – Otrębusy (Las Młochowski).

Organizator: KTE TRAMP, kier. Barbara Szymt

Liczba uczestników: 48 osób (TP: 7 zespołów/17 osób, TU: 7/14, TZ: 13/17).

Etap I TS/TZ – „Smocze zęby” – 1975 m, 60+25 min

Etap II TS/TZ – „Po tropach do celu” – 4,7 km, 120+40 min

Wyniki kat. TU/TJ: 1. Anna Kalinowska, Piotr Chachaj; 2. Iza Biardzka, Łukasz Toros; 3. Justyna Bocian, Adam Miller. Wyniki TZ/TS: 1. Michał Segit; 2. Andrzej Krochmal; 3. Kazimierz Makiela; 4. Tomasz Gronau; 5. Damian Wójcik

● XIII Cieniasy

Data i miejsce: 10.10.2010 – Warszawa (Las Młociński)

Organizatorzy: Janusz i Jakub Cegliński (Koło PTTK nr 107 „Pielgrzym”)

Trasa 3,65 km, 100+20 min

Liczba uczestników: ok. 70

Wyniki TP (6 zespołów/11 osób): 1. Adam Parzystek, Zofia Szozda, Paweł Borowiak, Karolina Jurzysta; 2. Mariusz Siwiec; 3. Marta Koczenkowska. Wyniki TS: 1. Andrzej Krochmal; 2. Piotr Buciak, Barbara Figaszewska; 2. Tomasz Gronau

● XXXIII Ogólnopolski RnO „PODKUREK 2010”

Data i miejsce: 22–24.10.2010 – Warszawa

Organizatorzy: HKT „TREP”, kier. Andrzej Krochmal

Liczba uczestników: ok. 100

Wyniki kat. TS: 1. Roman Trocha, Marek Pacek; 2. Krzysztof Ligienza, Maciej Zachara; 3. Marek Wąsowski, Maciej Konieczko; 4. Artur Skoczyński, Adam Skoczyński; 5. Jakub Kaczyński, Piotr Kaczyński; 6. Tamas Dombi, Przemysław Antoniak; 7. Dariusz Zając; 8. Sławomir Frynas, Jarosław Kabuła

● Wystawa

„50 lat Komisji InO ZG PTTK”

Data i miejsce: 16.10–2.11.2010 – Warszawa, ul. Senatorska 11

Wystawę przygotowali Dariusz Walczyna i Łukasz Skłodowski z materiałów dostarczonych przez: Andrzeja Krochmala, Waldemara Fijora, Zbigniewa Sochę, Jacka Gdulę, Andrzeja Wysockiego oraz Dariusza Walczyne.

Podczas „PODKURKA”, w sobotę 23.10, wystawa była otwarta dla uczestników i wszystkich chętnych. Zorganizowany został minikonkurs z grą na orientację, w którym wzięło udział 38 osób. Wystawiona była również księga pamiątkowa.

● TRnO XVI „Jesień Idzie” im. Macieja Ostrowskiego

Data i miejsce: 6.11.2010 – Celestynów (Mazowiecki Park Krajozrazowy)

Organizator: Koło PTTK nr 1 przy PW, Łukasz Skłodowski (kier.)

Liczba uczestników: 119 (TP: 54; TU/TJ: 41; TZ/TS: 24)

Etap 1 TS – „Parszywa Piętnastka” 3,25 km, 110+50 min

Etap 2 TS – „Geodezyjna obsesja” 2,55 km, 80+20 min

Wyniki kat. TS: 1. Tomasz Gronau; 2. Andrzej Krochmal; 3. Wiktor Marczak; 4. Urszula Trykozko, Leszek Herman-Iżycki; 5. Anna Baczko-Dombi, Tamas Dombi; 6. Dariusz Walczyna; 7. Kazimierz Makiela; 8. Mariusz Pietrzak, Roman Pietrzak

● XV InO u Piotra

Data i miejsce: 27.11.2010 – Zalesie Górne (Zimne Doły)

Organizator: Piotr Janowski

Liczba uczestników: 35 (TP – 10, TO – 8, TS – 17)

Etap C dla TS – „Kwinto, to jeszcze nie...” 3,90 km 120+30 min

Etap 4 dla TS – „Czerwone i czarne” 4,30 km 140+35 min

Wyniki kat. TS: 1. Tamas Dombi; 2. Anna Matusiewicz, Barbara Szymt; 3. Andrzej Krochmal; 4. Roman Pietrzak, Mariusz Pietrzak; 5. Kazimierz Makiela, Wojciech Drozda; 6. Piotr Buciak; 7. Jolanta Przychodzeń, Andrzej Przychodzeń; 8. Wiktor Marczak; 9. Tomasz Gronau; 10. Michał Kowalczewski, Karol Mrowiec

● XXIV Mok-InO

Data i miejsce: 28.11.2010 – Zielonka

Organizator: MKKT przy O/Stołęcznym PTTK, kier. Krzysztof Stańczyk

Liczba uczestników: 27 (TP: 15; TS: 12)

Wyniki kat. TS: 1. Andrzej Krochmal; 2. Piotr Buciak; 3. Michał Segit; 4. Roman Pietrzak, Mariusz Pietrzak; 5. Kazimierz Makiela; 6. Sławomir Otap; 7. Tomasz Gronau; 8. Dariusz Walczyna

● VI Mazowiecki Złot Aktywu InO

Data i miejsce: 7.12.2010 – Warszawa (ul. Senatorska i okolice)

Liczba uczestników: ok. 15 osób
Na początku uczestnicy zostali przyjemnie zaskoczeni nieoczekiwanym wieczornym etapem rekreacyjnym InO po okolicach ZG PTTK (Starówka i okolice). Po ok. godzinnym spacerze z mapą ostatecznie wszyscy spotkali się w lokalu gastronomicznym na ul. Bednarskiej. Cele zlotu: wymiana doświadczeń i poglądów;

integracja środowiska organizatorów, rozszerzenie współpracy.

● XIII Złot Przdowników InO

Data i miejsce: 10–12.12.2010 – Wrocław

Lokalizacja związana była z obchodami 50-lecia powstania Komisji InO ZG PTTK, której pierwszym przewodniczącym był Bronisław Turon. Złot rozpoczął się w piątek 10.12. od imprezy integracyjnej (z trasą na orientację zaliczaną do odznaki π WO) w lokalu „Pod Zielonym Kogutem”. Późnym wieczorem odbyło się spotkanie KKinO, które rozpoczęło Złot. W sobotę uczestnicy odwiedzili grób Bronisława Turona, a następnie zebrali się w auli Klubu Wojskowego, gdzie miała miejsce uroczysta część złotu, podczas której wręczono odznaczenia państwowe i PTTK oraz odznaki „50 lat KInO ZG PTTK”. Po uroczystościach kontynuowano obrady, a wieczorem odbyły się dwa kolejne etapy π WO z bazą w piwnicy „Spiz” na Rynku. Niedziela – to zwiedzanie Wrocławia z przewodnikiem.

● ChoInO

Data i miejsce: 18.12.2010 – Warszawa-Radość

Organizator: KInO przy OM PTTK

Liczba uczestników: 37 (TP: 13; TU: 9; TZ/TS: 15)

Etap TS/TZ – „Byłe do lata” 4,8 km, 120+40 min

Etap TU – „Prezent z kokardką” 5 km, 120+40 min

Etap TP – trasa dla początkujących 4 km, 100+20 min

Wyniki kat. TS: 1. Andrzej Krochmal; 2. Mariusz Pietrzak, Roman Pietrzak; 3. Michał Kowalczewski; 4. Kazimierz Makiela; 5. Tomasz Gronau; 6. Maciej Jankowski, Piotr Chachaj; 7. Anna Kałucka, Jakub Gac; 8. Dariusz Walczyna

● Z prac MKInO

17.09.2010 minęło 10 lat obecności MKInO w Internecie.

Stronę pod adresem inowwa.republika.pl założył Piotr Janowski. W ciągu tego okresu strona musiała pozyskać dodatkowe miejsce na serwerach republiki i przeszła wiele zmian. Obecnie o jej kształt dbają przede wszystkim Michał Segit oraz Dariusz Walczyna. Trwają prace migracyjne na serwer mkino.pttk.pl.

MKInO na zebraniu 9.11.2010 zwróciła się z prośbą do organizatorów imprez, aby przesyłali materiały do archiwum imprez.

Obecni na zebraniu członkowie Komisji InO Oddziału Międzyuczelnianego PTTK przedstawili projekt nowego cyklu pod nazwą Akademickich Mistrzostw Mazowska w InO.

W gronie przodowników powitano Barbarę Szmyt (PInO 660), która uzyskała uprawnienia podczas Centralnego Kursu Przdowników InO.

Podczas zebrania MKInO 7.12. pojawiły się wnioski o zmiany w regulaminie TMWiM w postaci wprowadzenia zalecenia, aby imprezy zaliczane do TMWiM były dwuetapowe (poza indywidualnymi), oraz określenia współczynnika trudności dla etapów nocnych (zwiększającego ich wpływ na klasyfikację imprezy).

● Nowa komisja

11.10.2010 została powołana Komisja Imprez na Orientację Oddziału Międzyuczelnianego PTTK w składzie: Tamas Dombi (przewodniczący), Sergiusz Borecki, Anna Natusiewicz, Łukasz Skłodowski i Barbara Szmyt. Adres Komisji: www.kino.om.pttk.pl.

KInO OM PTTK reaktywowała po prawie 30 latach Akademickie Mistrzostwa Mazowska (AMM). U podstaw tego pomysłu leżała potrzeba promowania imprez na orientację w środowisku akademickim oraz niejako „wyróżnienia” uczestników-studentów przez stworzenie klasyfikacji tylko dla nich na imprezach organizowanych przez studentów (w 2010 r. odbyło się

6 takich imprez, a w 2011 planowanych jest 7).

Komisja wystąpiła do KInO ZG PTTK o powołanie referatu weryfikacyjnego OInO, co nastąpiło w siedzibie ZG PTTK 8.12.2010 w ramach obchodów 50-lecia powołania OM PTTK. Nowy referat (nr 104) zweryfikował do końca 2010 r. 8 odznak: 5 popularnych, 1 małą złotą oraz 2 okolicznościowe odznaki „50 lat KInO ZG PTTK”. Z okazji jubileuszu Oddziału Komisja zorganizowała TRInO „Odkryj warszawskie uczelnie” (materiały na stronie mkino.pttk.pl oraz www.kino.om.pttk.pl).

Komisja przeprowadziła także jednorazowe krótkie szkolenie w Akademickim Klubie Turystycznym przy SGGW na temat imprez na orientację: ich organizacji, punktacji, regulaminów.

● Odznaka „50 lat Komisji InO ZG PTTK”



28 października 1960 r. powstała w strukturach PTTK Podkomisja Szkolenia, Przdownictwa i Zawodów na Orientację, poprzedniczka Komisji Imprez na Orientację ZG PTTK. Z tej okazji została ustanowiona okolicznościowa odznaka „50 lat Komisji InO ZG PTTK”. Warunkiem zdobycia tej jednostopniowej odznaki jest uczestnictwo w 5 dowolnych imprezach na orientację organizowanych przez PTTK w okresie od 1 września 2010 do 31 grudnia 2011 r. Przyznają ją do końca 2011 r. wszystkie referaty weryfikacyjne OInO na podstawie potwierżeń w książeczce InO.

DMP

w odczuciach warszawiaków

Prezentujemy wrażenia jednego z warszawskich zespołów z udziału w Drużynowych Mistrzostwach Polski rozgrywanych w pomorskim Czersku 24–25 września 2010 roku. Potraktujmy ten tekst (<http://tropiciellampionow.wordpress.com/>) nie jako bezpośrednią ocenę imprezy, lecz jako listę problemów, do których każdy organizator imprezy na orientację musi podchodzić ze szczególną starannością.

[...] W sobotni poranek, po oficjalnym powitaniu na czerskim rynku (były też salwy honorowe!) miał nastąpić start na etapyienne. Dla drużyn miały to być 3 etapy w sztafecie, dla indywidualistów jedynie 2 etapy. Pierwszy wyjazd autokaru na start miał nastąpić o 8.45, jednak trochę się przeciągał ... Autokar wprowadzie przyjechał, ale nie było wiadomo, gdzie ma jechać, a organizatorzy jakoś zapadli się pod ziemię (i nawet kontaktu telefonicznego z nimi nie było). Z półtoragodzinnym opóźnieniem dotarliśmy w końcu na start etapu. Jednak na start nie dotarli jeszcze mapy ... Kolejne czekanie. Na szczęście pogoda była przepiękna, jesienne słońce przygrzewało. Po jakimś czasie mapy dotarły, można było rozpocząć starty, które szły powoli, bardzo powoli (trzeba było jeszcze wpuszczać w kolejkę te TS-y ze sztafety, które w międzyczasie już zdążyły

skończyć swój pierwszy etap). Ale w końcu w łapce znalazła się upragniona mapa! Jakaś góra (Everest), instrukcja, schemat mapy. Trochę to wszystko niejasne, a budowniczego na starcie ani widu, ani słyhu. Nic to, idziemy w las. Po godzinnym błądzeniu rezygnacja – idziemy na metę. Ale gdzie ona jest? Znalezienie mety też nie było takie proste. Jak się potem okazało, na starcie później pojawił się budowniczy, który tłumaczył, co i jak z mapą, i prostował niejasności związane z lokalizacją startu (bo jak się okazało, start nie był tam, gdzie miał być). I gdzie tu sprawiedliwość?

Szkoda, że jak już udało się dotrzeć na śródmetę, nie było tam ani kropli wody pitnej (niepitna z rzeczki – i owszem!), a start na kolejny etap był po 3–5 min od przyjsia. Czas na odsapnięcie – niepotrzebny??? Ale drugi dzienny etap, po everestowych zmaganiach, był za to przyjemny, porządnie przygotowany, przemyślany, z metą w świetnym miejscu przy akwedukcie Fojutowo (tu mała wpadka: miał być punkt, ale jakoś budowniczy nie dostawił...). Zmęczeni i głodni dotarliśmy do bazy. Po ogarnięciu się, zjedzeniu czas na etap krajoznawczy po Czersku. Trasa miła, trzeba było przyporządkować stare fotografie do miejsc zaznaczonych na zlustrowanej mapie.

Ale to jeszcze nie koniec. Zostały jeszcze dwa nocne etapy. Historia lubi się powtarzać: znów duże opóźnienie i brak jakichkolwiek informacji, o wynikach po 4 etapach nie wspominając (wisały jedynie jakieś szczątkowe TM-y). W końcu jednak udało się organizatorom dowieść nas

na start sobotniego nocnego etapu. Etap na początku nawet fajny, ale potem się zaplątaliśmy i z braku czasu pobiegliśmy na metę, namierzając jeszcze jeden punkt po drodze. Na śródmeciu chaos niesamowity. TJ-y, TM-y, TS-y – wszyscy razem. Nie było wiadomo za bardzo, co się dzieje, organizatorzy też nie bardzo wiedzieli i z tego powodu na nasz start musieliśmy czekać ok. godzinę (podobno starty na ostatni etap miały być w kolejności przychodzenia, ale takie zorganizowanie sprawy okazało się zbyt trudne dla obsługi śródmety). Ostatni etap: pamięciówka. Etap podzielony na cztery części, z których

każdą trzeba było przejść na pamięć z pełnej mapy oglądanej przez 2 minuty na pitstopie. Na tym etapie niezbędnym narzędziem inowca okazał się długopis – na żadnym z punktów nie było kredki (na niektórych lampiony były zrobione ze zwykłej kartki z jakimś malunkiem na środku, a jednego punktu nie było wcale!).

[...] wyniki pojawiły się dopiero w czwartek, 30 IX, kilka dobrych dni po „oficjalnym zakończeniu” mistrzostw.

Podsumowując:

- organizacja i informacja – mierny
- pogoda – celujący
- tereny i widoki – celujący.



PIOTRA SZKOLENIE MŁODZIEŻY

**VI Jesienne Piaseczyńskie Marsze
na Orientację
Złotokłós, 2 października 2010 roku**

Sympatyczna impreza autorska Piotra Janowskiego odbywająca się regularnie na

styku lata i jesieni w tym samym lesie ma zdecydowanie szkoleniowy charakter. Nie dość, że nawet trasa TZ jest naprawdę pozbawiona trudności (obok niej Piotr przygotował trasę TP), to na arkuszu mapy zostały zamieszczone podstawowe informacje o mapie (skali), sposobie przejścia trasy i punktacji, potwierdzaniu obecności na punktach kontrolnych. Jeśli ktoś chce postawić pierwsze kroki w orientacji, powinien to zrobić właśnie w Złotokłosisie. A jeśli ktoś chciałby zażyć orientacji z grzbietu konia, tylko tutaj ma po temu okazję.

Młodzież szkolna lubi te zawody. Dużo na niej uczestników ze służącego za bazę Zespołu Szkół w Złotokłosisie. Są też grupy z innych szkół z okolic Piaseczna. Zwykle dobra, ciepła pogoda, boisko szkolne i poczęstunek tworzą relaksową aurę niedzielnego wypoczynku.



OSTRE SMOCZE KŁY

„Przeście Smoka”
Otrębusy, 9 października 2010 roku

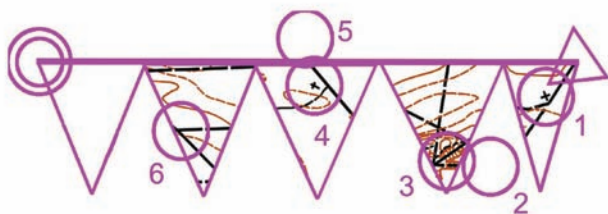


Niemal w przeddzień ukonstytuowania się Komisji Imprez na Orientację Oddziału Międzyuczelnianego PTTK (zob. notatkę w kronice) prawie pełny jej skład pod kierownictwem Barbary Szmyt, jeszcze pod egidą Klubu Turystycznego Ekonomistów „Tramp” przy Kole PTTK nr 26 przy OM PTTK, zorganizował dwuetapowe dzienne zawody w okolicach Karolina, siedziby zespołu „Mazowsze”.

Początek października to najpiękniejsze dni polskiej jesieni. Termin imprezy nie mógł być wybrany lepiej. Kolory starych lasów podkreśliło słońce. Ładna pogoda zawsze dobrze wpływa na odczucia i nastraja pozytywnie; lepiej odbiera się urodę i zapachy przyrody; mniej bolą niepowodzenia na trasie.

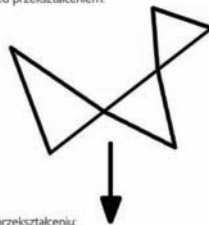
Nazwa „Przeście Smoka” nawiązuje zapewne do tajemnych misteriów prób umiejętności w grach *fantasy*, a być może do obrzędów otrzęsinowych związanych z rozpoczynającym się rokiem akademickim. Pasuje to na pewno, bo i dla organizatorów nowej imprezy, i dla uczestników to właściwie debiut i próba sprawdzenia się.

Trasy dla TS/TZ przygotowały Barbara Szmyt i Anna Natusiewicz. „Smocze zęby” to etap I. Pomysł uderza świeżością i oryginalnością. Przekształcenie mapy objaśnia prosty schemat, zamieszczony na arkuszu mapy. Zęby mogły być dodatkowo zlustrowane. Podana została długość trasy przy nieznannej skali mapy. Były też 2 zadania dodatkowe azymutowo-odległościowe.

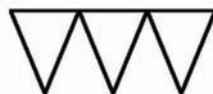


Wyznaczenie kierunku linii łączącej start i metę było możliwe na podstawie analizy zęba z PK1

przed przekształceniem:



po przekształceniu:



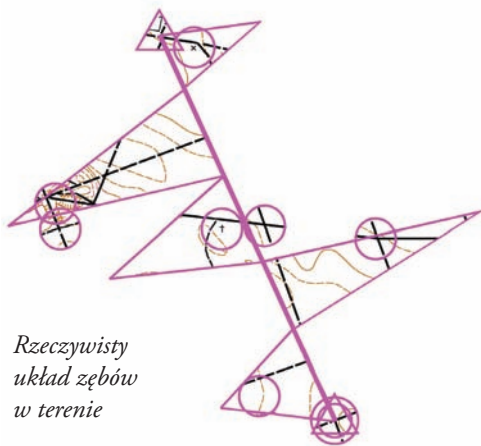
Ileż tu możliwości! Nie wiadomo, z której strony osi trasy leży dany ząb. Nie wiadomo, czy jest lustrem, czy nie. Nie wiadomo, jak bardzo został rozciągnięty albo ściśnięty.

Trasa okazała się „w praniu” zbyt trudna, a limit czasu zbyt skąpy. Utworzył się ogromny tramwaj, błakający się w okolicach PK3 i potem między PK4, PK5 i PK6; chaotyczne przemieszczanie się



uczestników mniej więcej po terenie zawodów trudno było nazwać świadomym pokonywaniem trasy.

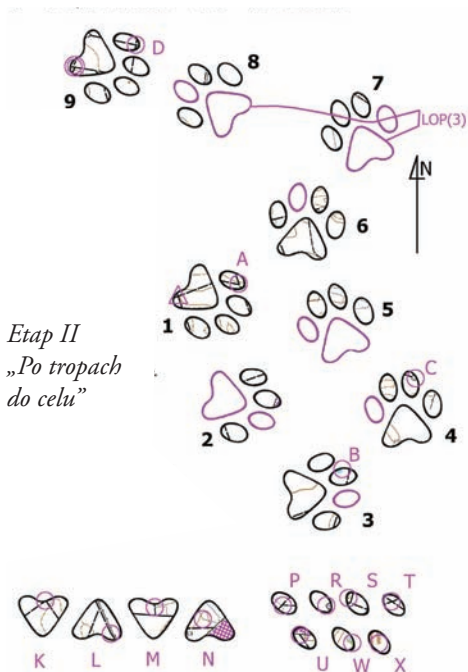
Na szczęście mniejsze trudności przyniosła trasa druga, „Po tropach do celu”. Czteropalczaste odciski łap smoka zostały częściowo wypełnione fragmentami mapy, częściowo pozostały puste – do dopasowania zawartości wyrzuconej na dół



Rzeczywisty układ zębów w terenie

mapy, oczywiście poobracanej. Śródłapia mogły być dodatkowo zlustrowane.

Takie dopasowywanki to na ogół fajna sprawa – jest plan całości, jest emocja odgadywania na miejscu, który fragment do



Etap II „Po tropach do celu”



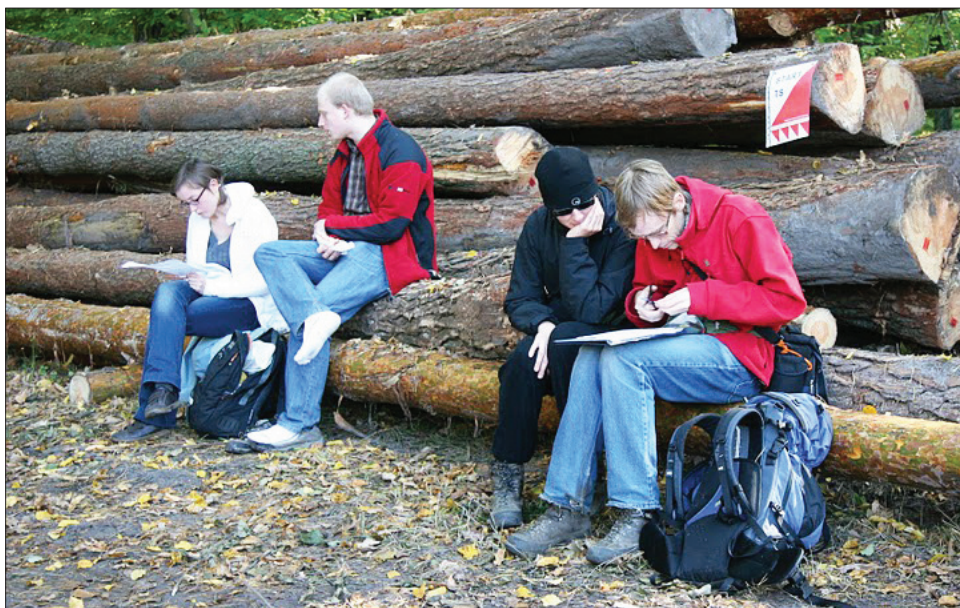
W czasie zawodów „Przejsie Smoka” można było zauważyć w lesie nietypowe punkty kontrolne (na zdjęciach powyżej: punkt kontrolny z „punktowym” i „lampion”). Z informacji uzyskanych od Grzegorza Lewińskiego z drużyny harcerzy z Podkowy Leśnej (www.orkan.zhr.pl) wynika, że odbywała się wtedy harcerska gra terenowa:

Gra polegała na wykonywaniu zadań z technik harcerskich na poszczególnych punktach. Punktowemu udzielali też wskazówek, jak trafić na kolejny punkt. Ludzie znają ten las, więc można było podawać namiary np. tyle metrów na azymut taki od jakiegoś tam skrzyżowania lub mogiły. Punktowane było wykonanie zadania na punkcie, natomiast chodzenie z mapą miało jedynie drugorzędne znaczenie.

Nasze gry terenowe raczej nie przypominają biegów na orientację, choć czasami zdarzają się typowe biegi na orientację (z dokładnymi mapami

zwykle pozyskiwanymi od organizatorów biegów na orientację). Podczas gier terenowych posługujemy się mapami turystycznymi (przewaga nad topograficznymi, gdyż są aktualniejsze i zawierają szlaki turystyczne) lub topograficznymi (często nieaktualnymi, bo wiele przecinek pozarastało lub powstały nowe, czasami numeracja działów leśnych też się nie zgadza) w skali nie większej niż 1:25 000 (w przypadku topograficznych), a zwykle ok. 1:50 000. Podczas gier zwykle zastępny (patrole) posługują się kserówkami, na których jeszcze mniej widać.

Wydaje się, że ze strony Mazowieckiej Komisji Imprez na Orientację powinny wychodzić bardziej wyraźne impulsy zachęcania wszystkich organizatorów do zapoznawania się z PTTK-skimi standardami przeprowadzania imprez. Świetnie się sprawdzają w środowisku „Lilijki 160” i zapewne – przy całej sympatii dla cennych inicjatyw różnych organizacji, w tym wypadku harcerskich – mogą je ułatwić i wzbogacić.



niego pasuje. Tylko te mikroskopijne opuszki! Prawie brak szczegółów ...

Efektowna grafika map obu tras przykryła to, co nie mogło się podobać – zbyt skromne operowanie prawdziwą mapą właśnie. Zadanie zadaniem, ale na imprezie na orientację chciałoby się popatrzeć przynajmniej na kawałek normalnej mapy. Dobrze sprawdzają się trasy, na których jakiś fragment jest większy, może jakiś trop mógł być po pełnej mapie, może mapa powinna mieć jakieś kolory, więcej szczegółów ...

Co do trudności tras – można odnieść wrażenie, że dziewczyny zapatrzyły się na Puchar Polski i niepotrzebnie (mimowolnie?) zrobiły trasy dla czołówki Polski. Na mazowieckim podwórku trudności pucharowe nie są potrzebne, żeby rozrzucić stawkę. Klasyfikacja i tak by była, a wszy-



scy mieliby więcej przyjemności z udziału w zawodach. Zawody nie powinny być udręką i krwawicą; powinny dawać satysfakcję z pokonania trasy nawet średnim uczestnikom.

Trzeba jednak patrzeć szerzej: świetnie się zapowiadają następne trasy Ani i Basi. Dziewczyny mają pomysły i zapał. Należy mieć nadzieję, że nie poskutkują zniechęcająco krytyczne i uszczypliwie uwagi różnych dinozaurów. Oni lubią pomarudzić.



PIERŚCIE NIE I PALUSZKI

XIV Cieniasy

Warszawa-Młociny,

10 października 2010 roku

To ciekawe, że impreza od lat „wymuszana” na żoliborskim „Pielgrzymie” zawsze jest sukcesem organizatorów. Nie wiem, czy prawidłowo czuję ten mechanizm, że dzięki takiemu wymuszaniu Janusz i Kuba Ceglińscy pozostają blisko orientacji jako budowniczości tras i gospodarze autorskiej imprezy. Brak oczywiście Staszka Łucia; pamiętamy innych autorów tras dawnych „Cieniasów”, a środowisko „Pielgrzyma” było niegdyś lepiej reprezentowane. Należy się obawiać, że gdy osłabnie perswazja Komisji, „Pielgrzym” zrezygnuje z robienia jakichkolwiek zawodów na orientację.

Byłoby bardzo szkoda. Ta opinia potwierdza się po „Cieniasach” 2010. Trasa była w sam raz: nie za trudna, nie za łatwa: 6 pierścieni o sporych powierzchniowo wspólnych fragmentach. Kto chciał, skle-



jał mapę w całość; kto chciał, składał ją w wyobraźni; obie metody dobrze się sprawdzały. Mieliśmy smaczki np. w postaci sąsiadujących ze sobą na identycznych formach terenowych PK3 i PK10 oraz PK4 i PK8. A na mecie tradycyjny bufet



Numer tegorocznej edycji [2010 – red.] Cieniasów jest nie do końca znany. W kalendarzu TMWiM figuruje trzynasta edycja, jednak na stronie organizatora cały czas wisi protokół z zeszłorocznej [2009 – red.] imprezy „XIII Cieniasy”, co oznacza, że w tym roku [2010 – red.] jest to już czternasta edycja (tropiciellampionow.wordpress.com).



Ceglińskich z kawą, herbatą i kartonem paluszków ptysiowych. Janusz bardzo dba o to. Jest kuchenka turystyczna i nawet składany stolik z ławeczkami.

A więc kolejny sukces. Oczywiście wiadać, że zawody przygotowane były „ekonomicznie”: taka mapa nie wymagała wiele pracy na komputerze i są na niej drobne niedopracowania dowodzące pośpiechu, jednak bez znaczenia. Chętnie widzielibyśmy też na stronie MKInO protokół oraz mapy i wzorcówkę (jest

tylko tabelka z wynikami). Nie zmienia to faktu, że impreza bardzo dobrze się zapisała w pamięci jako sympatyczna i profesjonalna.

Należy również podkreślić doskonały wybór miejsca – Las Młociński z bazą w pełnym uroku miejscu na skrzyżowaniu dróg w pobliżu ul. Wóycickiego. To ciekawy urozmaicony teren z dobrą mapą IOF-owską. Warto tu wracać. Może na „Cieniasy” 2011? Oczywiście z paluszkami ptysiowymi na mecie!



KOGUT Z CEPEM NA CHOPINA



XXXIII Ogólnopolski Rajd na Orientację
„PODKUREK 2010”

Warszawa, 22–24 października 2010 roku

Przypadająca w 2010 roku 200 rocznica urodzin Fryderyka Chopina stała się świetną okazją, by mazowiecką imprezę pucharową o wielkiej renomie i tradycji powiązać z tym światowej rangi wydarzeniem w kulturze. Tym bardziej że młody Fryderyk mieszkał i tworzył w Warszawie przed opuszczeniem kraju w 1830 roku.

Okazja została znakomicie wykorzystana. Jedynie w nocy z soboty na niedzielę odbyły się typowe leśne zawody na orientację, natomiast cała sobotnia część dzienna imprezy miała za swój teren ogrody i parki historycznego centrum Warszawy – Ogród Krasieńskich, Ogród Saski, zieleńce Powiśla, czyli miejsca ściśle związane z Chopinem. Łańcuchem wiążącym trzy pucharowe etapy w jeden nieprzerwany ciąg był spacer o charakterze TRInO „Warszawskim szlakiem Fryderyka Chopina” nagradzany odznaką „Śladami Chopina”. Mimo że można było pominąć tę trasę i dojeżdżać autobusami miejskimi na kolejne starty, „pucharowcy” bardzo chętnie ją pokonywali, poznając miejsca i fakty dotyczące kom-

pozytora, słuchając brzmiących preludiami i mazurkami ławeczek i odczytując nuty na ścianie Uniwersytetu Muzycznego. Co więcej, zwycięzcom umożliwiono bezpłatne zwiedzanie Muzeum Fryderyka Chopina po zakończeniu imprezy; szkoda tylko, że nie było czasu, aby wszyscy uczestnicy, nie tylko zwycięzcy, mogli jeszcze w sobotę obejrzyć to najnowocześniejsze muzeum na świecie.

Trudno przecenić walory historyczne i krajoznawcze „Podkurka 2010”. Skierował nas na chopinowskie ścieżki stolicy i pozwolił wysłuchać kilku nut największego narodowego kompozytora. Przyniósł potężny ładunek wiedzy o Warszawie, sposobność poznania eleganckich pałaców i parków z zabytkowymi rzeźbami i pięknie odnowionego Krakowskiego Przedmieścia. Zapoznał z zabytkową siedzibą ZG PTTK w Pałacu Małachowskich, gdzie zlokalizowana była meta etapów dziennych. Tym samym środowisko warszawskie dowiodło poważnego podejścia do postulatu wzbogacania walorami krajoznawczymi imprez na orientację wysuniętego na naradzie ak-



D



C

trasa TS/TJ Etap I **XXXIII Rajd na Orientację "Podkurdek 2010"**
 Limit czasu: TS-40+10 min., TJ-45+15 min.
 Długość trasy 1100 m.
 Warszawa - 22-24. 10. 2010 r.

Współpraca Chopina

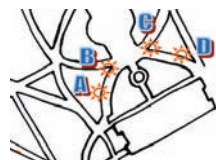
PK 1-8 są namalowane na plan parku.
 PK 9,10,11 są na zdjęciach satelitarnych.
 W PK X,Y,Z nie ma lampionów, miejsca z których mogą być zrobione fotografie są oznaczone gwiazdką, należy podać to miejsce np. YA, jedno zdjęcie jest łatwiejsze.
 W PK 2,4,8 nie ma lampionów. Należy podać odpowiedź z gwiazki.
 PK 2: podaj odległość z tego miejsca do Monte Carlo.
 PK 4: podaj z jakiej okazji postawiono ten obiekt.
 PK 5: podaj (tu żołnierzy Batalionu „Chrobry 1” AK podległo w tym miejscu).
 Należy polewiczyć 14 PK w dowolnej kolejności.

Ogród Krasiańskich

Płac Krasiańskich

Opracowanie: Miłośnicy Pracek PInO w 474
 Andrzej (Drozdowski) PInO w 105

Z którego miejsca (A,B,C czy D) zostało zrobione zdjęcie Z? – to jedno z zadań trasy etapu I (poniżej). U góry fotografie A, B, C i D z dnia zawodów, po lewej mapa



tywu PInO w Pucku w 2009 roku. I cieszy bardzo pozytywna odpowiedź uczestników na tę krajoznawczą propozycję.

Można oczywiście dyskutować nad proporcją czasową miejskich tras krajoznawczych w stosunku do typowo pozamiejskich tras leśnych w ramach jednej imprezy. Sens robienia jakichkolwiek tras w mieście jest podważany przez tych, którzy uważają, że marsze na orientację powinny się nieodmiennie łączyć z kontaktem z naturą. Z takim stanowiskiem koresponduje pierwszy głos krytyczny dotyczący „Podkurka 2010”: „po dziennych miejskich etapach pozostaje niedosyt szwendania się po lesie i powstają wątpliwości, czy robienie tak dużej imprezy

w sobotę w centrum miasta (a na dodatek przy pięknej pogodzie), wśród rzeszy turystów i mieszkańców, to dobry pomysł. A zbesztanie przez starszą panią w parku za to, że się chodzi po trawie, nie należy do najmilszych (sytuacja kolegi). Jeden dłuższy etap, o mniejszym zagęszczeniu punktów, spokojnie by wystarczył” (<http://tropiciel-lampionow.wordpress.com>). Autor drugiego głosu natomiast kwestionuje zapewne wszystko poza czystą pracą z mapą i kompasem: „Ja się Podkurkiem zawiodłem. W mojej ocenie te wszystkie rocznice i wszystko wokół nich (etap 1, a szczególnie 2) stały się ważniejsze niż same trasy i wypaczyły wyniki” (z poczty mailowej do redakcji).



B



A

Co do pogody, to bezdyskusyjna prawda. Piękne jesienne słońce dodało urody miastu i wyłocilo drzewa w parkach. Nocą natomiast towarzyszył startującym księżyc – słowem: aura była wymarzona.

*

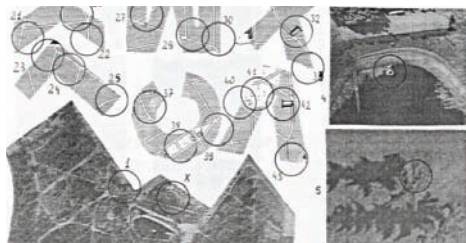
Z krótkim spacerem po Ogródzie Krasińskich („Wizytówka Chopina” autorstwa Wojciecha Drozdy) – I etapem imprezy – wiązały się dwie trudności: dopasowanie w terenie trzech fragmentów zdjęcia lotniczego oraz trzy zadania polegające na rozpoznaniu punktu, z którego wykonano załączone fotografie trzech obiektów, przy czym jedna z nich została odwrócona lustrzanie. Niby w sumie nic takiego, ale trasa na ogół się podobała, zwłaszcza że zdjęcia na kolorowej mapie miały dużą powierzchnię i były bardzo wyraźne. „Przyjemna traska z pełnym planem parku i częściowo dopasowaniem zdjęć. Przyjemna rozgrzewka w slichny październikowy poranek” (<http://tropiciellampionow.wordpress.com>).

*

Etap II („Ogród Saski” Wiktora Marcza) wyraźnie kontrastował z pierw-

szym. Niestety, na minus. Dość złożone koncepcyjnie zadanie (wielokrotne punkty na rzymskich literach, dopasowanie zdjęć lotniczych, dopasowanie fotografii fragmentów rzeźb parkowych plus pytania dodatkowe) było oczywiście do rozwiązania, ale czyniło wrażenie sztucznego nadmiaru. Potwierdzanie punktów wymagało w niektórych przypadkach rozpoznania gatunku drzewa, co spotkało się z krytyką („nie jechałem na olimpiadę z biologii rozpoznawać drzewa, tylko na Puchar Polski w MnO” – z poczty mailowej do redakcji). Przed wszystkim jednak skrytykowano fatalną jakość reprodukcji zdjęć lotniczych, szarych, mocno niewyraźnych, porozmazywanych i nieostrych (zob. ramka na s. 21). Oto opinia ze strony <http://tropiciellampionow>.

Etap II – fragment mapy





Etap II. Od góry: Jakub Kaczyński i Dariusz Zajęc na tle Grobu Nieznanego Żołnierza i Placu Piłsudskiego; Adam Skoczyński, Marek Pacek, Piotr Kaczyński i Roman Trocha przy zegarze słonecznym w Ogrodzie Saskim; Maciej Zachara, Andrzej Przychodzeń, Krzysztof Ligienza i Witold Marczak na mecie

Po prawej: uczestnicy przy jednym z PK i przy „grającej ławce” w Ogrodzie Saskim

wordpress.com: „Porażka. Powycinana mapa, na której nic nie było widać (potrójnie kserowana chyba), fragmenty zdjęć satelitarnych w jeszcze gorszej jakości (możliwe to w ogóle?), wielokrotne punkty. Skutek: bieganina po parku spowodowana zbyt długim odcyfrowywaniem mapy na starcie. Zastanawiam się, jak taka mapa przeszła na imprezie pucharowej?”.

Czy celowo pozbawiona czytelności mapa może być elementem zadania?

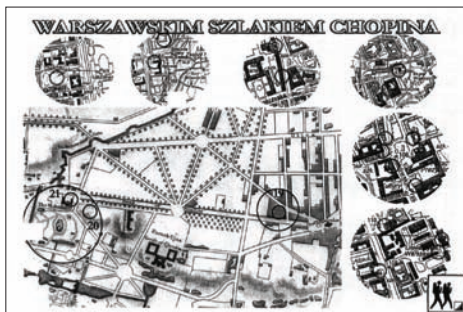
Na „Podkurku” zgłoszony został protest dotyczący II etapu. Wnie-siono o unieważnienie go z powodu mało czytelnej mapy. Według protokołu: „Sędzia Główny po konsultacjach z Komisją Odwoławczą protest odrzucił z uzasadnieniem, że mało czytelna mapa, zgodnie z założeniem autora trasy, miała utrudnić bezbłędne pokonanie trasy i nie umożliwiała jej pokonania”.

Oczywiście nie da się stwierdzić, czy rzeczywiście tak słaba jakość mapy była zamierzeniem autora, czy tylko „wypadkiem przy pracy”. Redakcja zdecydowanie sprzeciwia się obu tym możliwościom. Nie wolno opierać zadania na tym, że na mapie coś kiepsko widać. Od lat o tym rozmawiamy w środowisku i zapraszamy do wyrażania swoich opinii na stronach „Azymutu”. Gdyby natomiast miało chodzić o przypadkowo niechlujne ksero, należy to traktować jako kompromitujące niedopilnowanie kierownictwa, co również chluby nie przynosi.

Prawdą jest za to, że przebycie trasy było mimo mało czytelnej mapy możliwe. I to powinno wystarczyć jako uzasadnienie odrzucenia protestu.



*Zadanie polegające na rozpoznaniu utworu Chopina na podstawie autografu nut na ścianie Uniwersytetu Muzycznego – Waldemar Fijor i Andrzej Wysocki na trasie krajoznawczej „Warszawskim szlakiem Chopina” łączącej metę etapu II ze startem etapu III
Niżej: meta tej trasy przy Muzeum Chopina
U dołu: mapa TRInO oparta na historycznym materiale kartograficznym*



*

Etap III („Na Powiślu”) to ulubiona forma autora, Leszka Hermana-Iżyckiego, miejskiej trasy opartej na liniach obowiązowego przejścia po chodnikach i alejkach parków z dopasowywaniem fragmentów zdjęć lotniczych, obiektów topograficznych na fragmentach mapek i obiektów krajoznawczych (tu był jeden, pokazany na grafice Gierymskiego). Trudność polegała na mnogości LOP-ek niełatwych do połączenia w ciąg przejścia, zwłaszcza że trasa mogła się rozwidłać i schodzić, co pozwalało na wiele wariantów. Najtrudniej było zacząć; istotnie po otrzymaniu takiej mapy oraz opisu w formacie A4 można było wstępnie zwątpić. Zdezorientowani zawodnicy obsiedli trawnik na tyłach gmachu Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina i pracując w parach albo podgrupach, malowniczo upozowani na krawężnikach albo po prostu na trawie, wzbudzali niekłamane zainteresowanie spacerujących rodzin z dziećmi w to sobotnie słoneczne południe. Stopniowo two-



zące się tramwaje wyruszały na LOP3, podbijając punkt na krawędzi skarpy przy Pałacu Ostrogskich i PKT obok Złotej Kaczki, przekraczając kładką wąwóz ulicy Tamka i kierując się w stronę Placu Zamkowego.

Trzeba podkreślić „smaczki” w postaci np. fragmentu z PKJ równoznacznego z fragmentem z PKW – oba pokazane jako zdjęcia lotnicze różnego pochodzenia, genialnie podane zadanie przejścia Wiaduktu Markiewicza czy punkt w bok od podziemnego tunelu, który okazał się Kolumną Zygmunta.

Trasa Leszka była zadaniem pucharowym w najbardziej perfekcyjnym wydaniu. Tylko najlepsi umieli sobie z nią poradzić, nikt zresztą nie zrobił tego bezbłędnie. Wątpliwe też, czy ktokolwiek



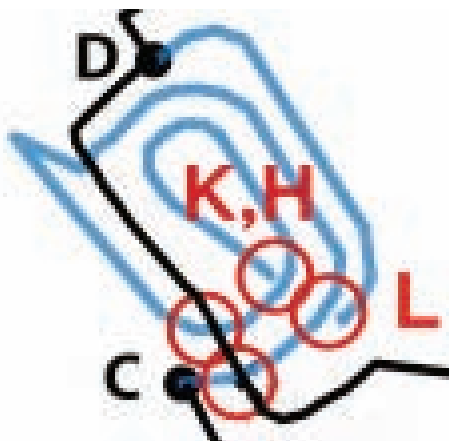
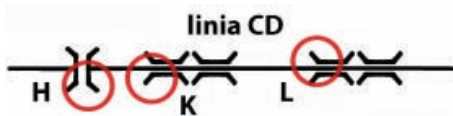
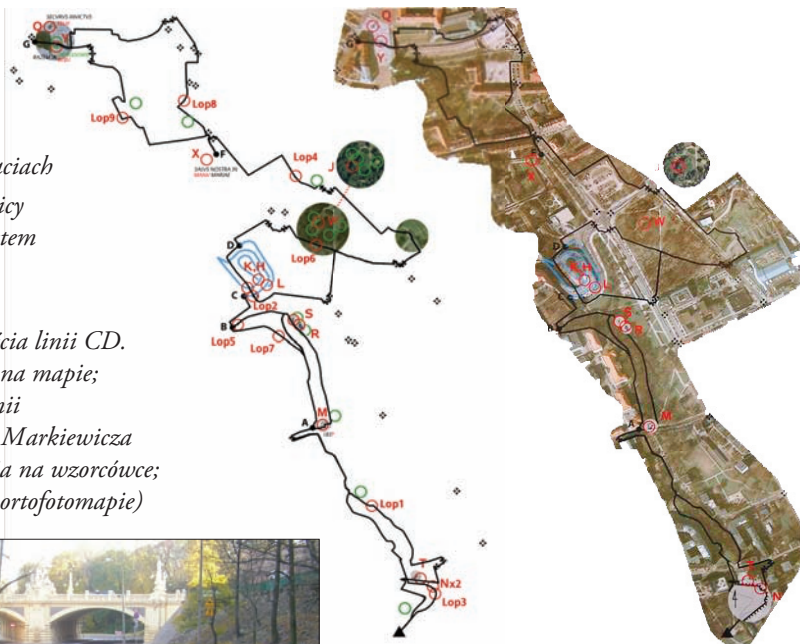
Start etapu III. „Rozgryzanie” mapy; w tle budynek Uniwersytetu Muzycznego

Etap III.

*Mapa
i wzorcówka
w dwóch postaciach*

*Niżej: uczestnicy
przed Wiaduktem
Markiewicza*

*Na dole:
zadanie przejścia linii CD.
Linia podana na mapie;
rozwiniecie linii
na Wiadukcie Markiewicza
(niebieska linia na wzorcówce;
żółta linia na ortofotomapie)*





umiał ją w warunkach polowych złożyć koncepcyjnie w pełną sieć LOP-ek. Zespoły i tramwaje raczej spontanicznie „gryzły” ją stopniowo, na bieżąco i intuicyjnie dopasowując kolejne linie. W tym można się dopatrywać pewnej słabości takiego zadania (niektórzy nazwaliby to raczej zaletą): dopasowawszy jakąś linię przejścia, nie wiemy, co się może dziać na innej, „równoległej”; co będzie, gdy nasz wariant okaże się fałszywy? Tutaj fałszywek nie było; którymkolwiek wariantem by się nie poszło, miał on prawidłowy ciąg dalszy. Ci, co znają trasy Leszka, wiedzą, że tak będzie. Ale ci, co ich jeszcze nie poznali, skąd mają to wiedzieć?

*

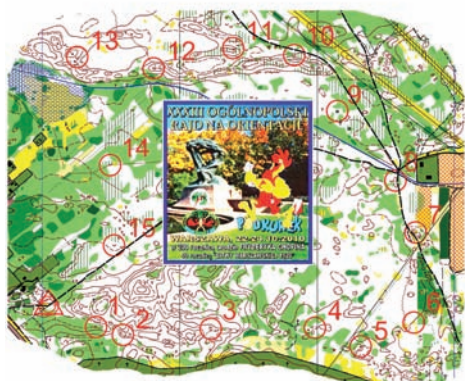
Sobotni wieczór należał do Piotra Janowskiego. Zbudował trasę typu „dwa



Odoczynek w siedzibie Zarządu Głównego PTTK (najbliżej: Waldemar Fijor). Niżej fragment wystawy 50-lecia KInO ZG PTTK

w jednym”. Na starcie wręczał dwie mapy i dwie karty startowe.

Równoległe rozgrywane dwa etapy to smakowity pomysł, nieczęsto wykorzystywany na zawodach. Ma on wiele zalet. Pozwala uczestnikom indywidualnie zaplanować przejście: mogą najpierw zaliczyć pierwszą trasę, a potem drugą. Mogą skumulować obie trasy w jedną, bo



U góry: mapy etapów IV i V

U dołu: Adam Skoczyński, Roman Trocha i Marek Pacek na starcie. Nad nimi – księżyc

Po prawej: Piotr Janowski w polowym „biurze”



przecież to ten sam teren, a mapa jednego etapu może pomagać w pokonywaniu drugiego. Mogą dowolnie dysponować łącznym czasem – jeśli zaoszczędzą na jednym, nadwyżka przechodzi na drugi.

Oto, co Piotr pisze o swoich trasach na „Podkurku 2010”: „W tym roku stawiam dwa etapy nocne. Żeby było fajniej, dwa etapy po (prawie) tej samej trasie. Tj to nie prawie, ale dokładnie ta sama trasa – nawet PK się powtarzają. Koncepcja znana (i z tego, co wiem, lubiana) z „InO u Piotra”.

Wypuszczanie zespołów co minutę okazało się zadaniem hardcorowym – ale dzięki temu wszyscy wyruszyli do lasu w 3 kwadranse i jest nadzieja, że wrócą przed północą. Przy okazji – szacun dla tych, którzy spojrzeli na mapę (jak to ktoś kiedyś powiedział, pancernie zafoliowaną), wyjęli foliopis (!!), dokreślili i poszli. I mieli rację.

Tomek Gronau z Qbą Ceglińskim siedzą i rozkminiają mapę. Ciekawe, czy zdążą



rozkminić przed świtem ... A przecież ta mapa jest tak prosta ... I tak dobrze, że nie postanowili wycinać kawałków (a folia supercienka nie jest ...) i sklejać ich np. scotchem ...

Właśnie ruszył Kazik. Ciekawe, nie rozkminiał, tylko poszedł. Ciekawe, jak sobie poradzi z faktem, że niektóre PK są wspólne dla obydwu etapów. [...]

Na szczególny szacunek zasłużyły ekipy Tj. Zwycięzcy dość szybko wpadli na to, że

.....

obydwa etapy (TJ) pokrywają się, i przeszli trasę tylko raz. Najmłodszy (29 lat w sumie ...) byli tego bliscy. Twierdzą, że się im podobało.

Również seniorzy sprawiają wrażenie zadowolonych – choć im trafiła się w pewnym momencie biegowa jak diabli – z PK 25/29 na start ... Ale niektórzy uznali to za rozbijanie tramwajów – też dobrze”.

Jedna trasa Piotra („Po bezdrożach”) prowadziła po pełnej lustrzanej mapie z mocno okrojona drożnią. Druga („Prosty jak budowa cepa”) – powtarzała zadanie znane warszawiakom z „InO u Piotra 2009”. Ich konglomerat przełożył się na sporą porcję porządnej orientacji w lesie, dobry kontrpunkt do miejskich etapów dziennych.

W tej becce miodu znalazła się jednak spora łyżeczka dziegciu. Sam tytuł artykułu „Kłótasy i protestuje” opublikowanego przez Piotra w „Tramwaju” nr 64 charakteryzuje problem, który mu wyjątkowo dokuczył tamtej październikowej nocy. Przytoczmy fragment tego tekstu: „osobnicy, którzy nie zrozumieli zadania, nie tylko zniszczyli pracę budowniczego (koncepcja, że punkty mogą być albo i nie być podwójne), ale spowodowali kompletną wywrotkę wyników.

Wydaje się, że „Podkurek 2010”, rozpięty między Chopinowskimi nutami i pałacami Warszawy a przyziemnymi sporami o położenie dołu pod górką na IOF-owskiej mapie lasu na Młocinach, dobrze utrzymał poziom, którego środowisko warszawskie na pewno nie musi się wstydzić. Sądząc po tym, że do Warszawy przyjechało wielu naszych kolegów, którzy nie zawsze na Pucharze bywają, oznacza to pozytywny wybór, nie z „obowiązku” startu dla punktów. Może właśnie „warszawskość” „Podkurka 2010” to spowodowała?

W efekcie zamiast w godzinę po zakończeniu etapu wyniki poznaliśmy godzinę przed opuszczeniem bazy. Pół biedy, że ten protest był złożony z powodu własnego błędu. Gorzej, gdy protesty dotyczą lokaty albo są próbą wywindowania się w punktacji. W tej sytuacji organizator po prostu ma dość. Jak bowiem zareagować, gdy ktoś ma pretensje o położenie dołu na niepełnej mapie. W promieniu 100 m jest tylko górką, na jej północnym stoku dół, teren się zgadza (jest górką, jest dół), ale zamiast przyznać się do pomyłki, prościej jest powiedzieć, że dół był nie 300, tylko 330 metrów od drogi (mierzone nocą w lesie ...).“

*

Z obowiązku kronikarskiego należy też odnotować, że warszawska impreza wpięła się w kalendarz obchodów 50 rocznicy powstania Komisji InO ZG PTTK. W siedzibie Zarządu, gdzie zlokalizowano metę etapów dziennych, została urządzona okolicznościowa wystawa druków, map, fotografii i gadżetów. Można ją było „zaliczyć” minitrasą na orientację poprowadzoną przez Dariusza Walczynę w obrębie sali wystawowej. Była również możliwość zdobycia odznaki okolicznościowej „50 lat KInO ZG PTTK”.

MEMORIAŁ I DESZCZ

XV Turystyczny Rajd na Orientację „Jesień Idzie 2010”

Lasy Celestynowskie, 6 listopada 2010 roku



„Jeszcze nie byłem na imprezie, żeby cały dzień tak lato – skwitował pogodę jeden z uczestników. Deszcz jednak nie zdołał zepsuć imprezy. Na starcie pojawiło się grubo ponad 100 osób gotowych na kolejne orientalistyczne wyzwanie. XV TRnO „Jesień Idzie 2010” odbył się w pięknych Lasach Celestynowskich. Dzięki uprzejmości Nadleśnictwa Celestynów oraz Zarządu Mazowieckiego Parku Krajobrazowego mogliśmy podziwiać piękno legendarnych celestynowskich bagien, poznawać ich przyrodę i jednocześnie wspaniale się bawić z mapą i kompasem” (<http://jedyinka.om.pttk.pl>).

Jesienne niebo musi się kiedyś wypłakać ... nieszczęśliwie ochota niebios do płaczu przypadła na rajdową sobotę i – mimo przytoczonych powyżej optymistycznych

sądów organizatorów – odebrała sporą część przyjemności tropienia ostatnich liści i pochowanych w nich lampionów. Impreza odbyła się jednak normalnie, i to z powodzeniem. Liczny sztab organizatorów pod okiem Łukasza Skłodowskiego poradził sobie i z deszczem, i z obsługą wielu tras, i z zaopatrzeniem kulinarnym, dostępne były również wydawnictwa i foldery, w tym nowość – jubileuszowa pozycja książkowa dotycząca historii rajdu (zob. s. 29).

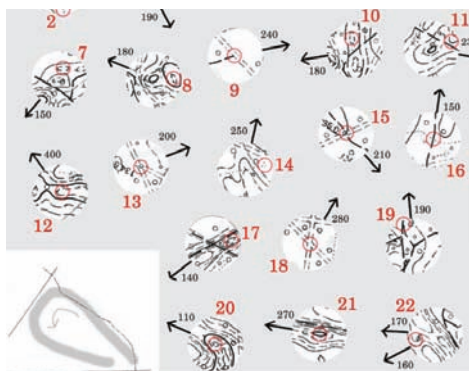
Pierwszą trasę TS („Parszywa Piętnastka”) zbudował Piotr Buciak. W charakterystycznym dla siebie stylu podał kołowe fragmenty mapy opatrzone strzałkami wskazującymi dalszy kierunek marszu i informacją o dystansie do kolejnego kółka. Niekiedy kółka miały po dwie strzałki, a więc trasa rozwidlała się. Mapa



Urszula Majdak i Olga Łochowska
(sekretariat)



Łukasz Skłodowski i Kamil Opiela
(kierownictwo imprezy)



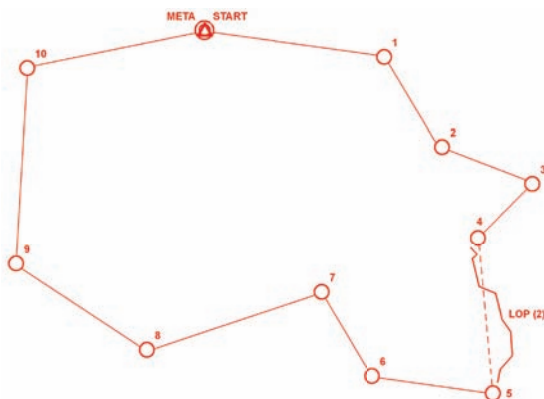
Etap I. Fragment mapy z ogólnym schematem przejścia. Na wzorcówce po prawej kolory pokazują możliwe warianty pokonania trasy

wzorcowa pokazuje ową wariantowość zadania. Powstało wdzięczne zadanie, nie-nadmiernie utrudnione lustrami albo nie-pełną treścią, przyjemna niedługa trasa.

Kontrastowała z nią zupełnie „Geodezyjna obsesja” Katarzyny Kalinczuk-Stanałowskiej. Otrzymaliśmy poglądowy wykład geodezji stosowanej w postaci tzw. opisu topograficznego punktu. Taki opis to karta zawierająca szkic terenowy okolic punktu, wartości kątowe w stosunku do dwóch innych punktów oraz dodatkowe informacje. Każdy z PK opatrzony został takim właśnie opisem topograficznym.

Zadanie Katarzyny stanowi nowość i rozszerza horyzonty możliwości budowy tras na orientację. To cenna nauka dla uczestników, chociaż pewnie nie stanie się standardem, zresztą wcale nie musi. Ważne, że pokazało, jak wygląda elementarna „cegiełka” mapy topograficznej, jak w geodezji rysuje się niektóre obiekty terenowe i jak potrzebne są pomiary kątów, pod jakimi obserwowane są obiekty z innych lokalizacji. A sama trasa okazała się cie-

kawym połączeniem skali makro (azymutowego schematu przejścia) i skali mikro za sprawą owych opisów topograficznych każdego punktu; dzięki temu punkty prawidłowe i stowarzyszone można było



Etap II. Powyżej mapa-schemat przejścia; po prawej opis topograficzny PK9. Nad nim Andrzej Krochmal przy PK9 – na drugim słupku mostka widoczny PKS do PK9.

Opisy topograficzne nie są zorientowane z północą i nie są rysowane w skali. Stosowane są na nich specyficzne oznaczenia, m.in.:

- ⊙ – punkt
- ☆ – drzewo iglaste
- ☁ – drzewo liściaste
- ⌈⌋ – skarpa

rozmieścić np. na odległych od siebie o metr słupkach niewielkiego mostka.

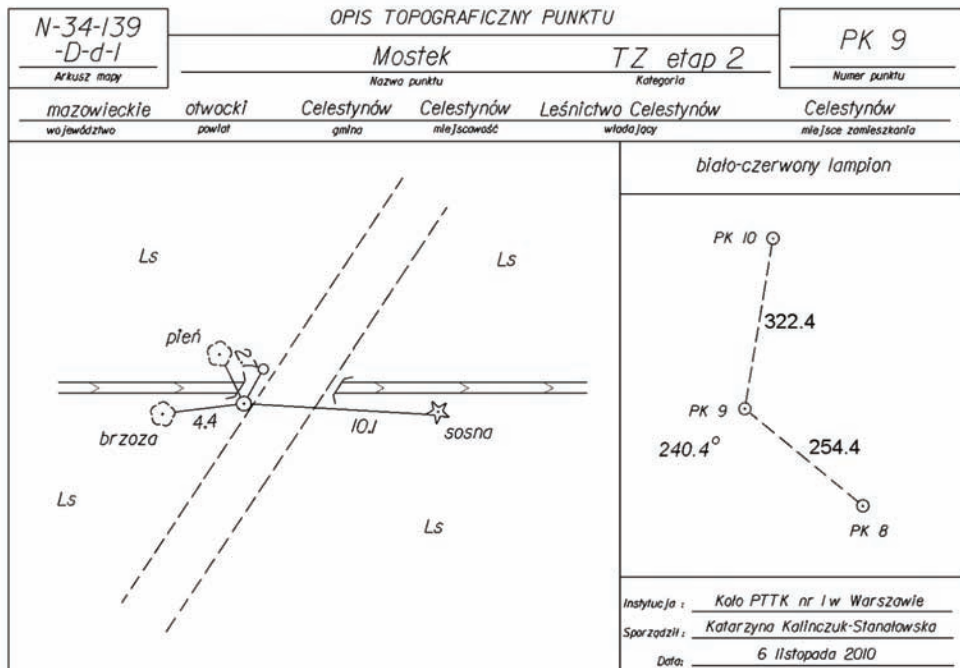
A jak należało rozwiązać zadanie dodatkowe „podać wartość obliczonego azymutu z punktu 7 na punkt 8”, wyjaśnia autorka trasy: „należało skorzystać ze wzoru: $\text{azymut } (BC) = \text{kąt } (ABC) - 180^\circ + \text{azymut } (AB)$. Z racji tego, że pierwszy azymut

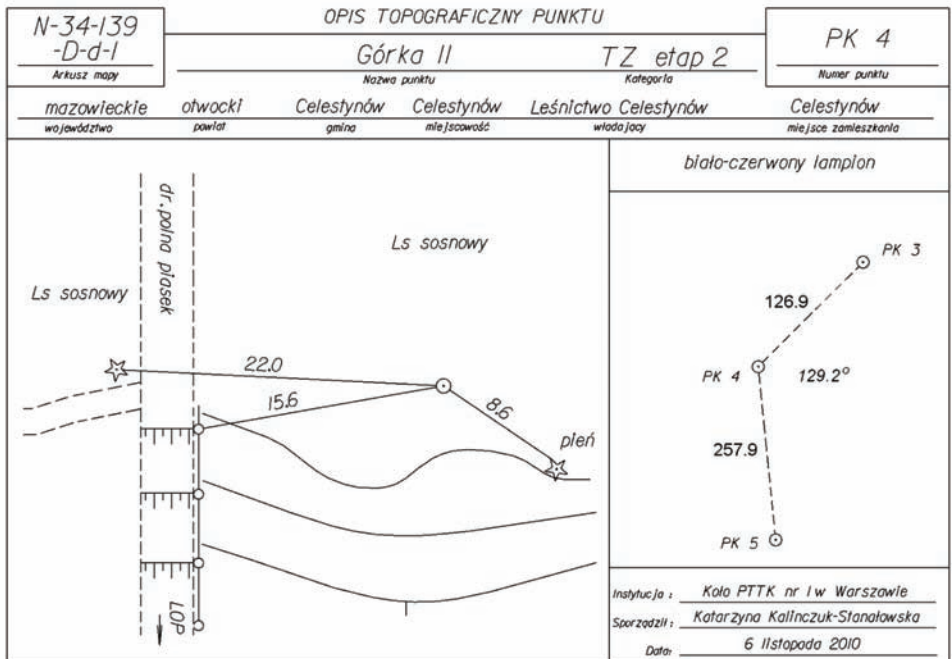
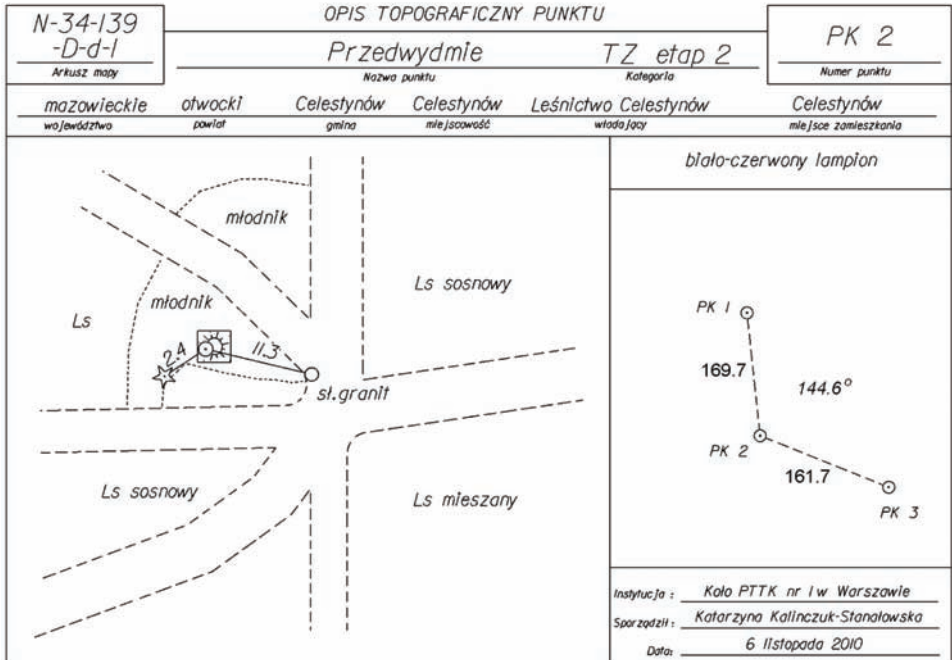


Autorka trasy, Katarzyna Kalinczuk-Stanałowska, i Leszek Herman-Iżycki



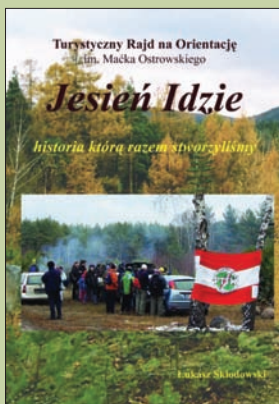
był podany, należało „przejsić” z obliczeniami przez kolejne punkty, aż do punktów 7 i 8. Można było również „iść” od końca trasy, ale wtedy otrzymywało się azymut odwrotny i należało go odjąć od 360° . Co





Turystyczny Rajd na Orientację „Jesień Idzie” to dziś popularna wśród orientalistów mazowiecka impreza na orientację [...] Obchodzimy właśnie mały jubileusz, bo oto Maćkowa „Jesień” ma już piętnaście lat! Piętnaście lat to kawał czasu, mnóstwo ludzi zaplątanych w organizację, setki uczestników, niezliczone ilości zdjęć, wiele odkrytych wspaniałych miejsc i przede wszystkim ogrom wspomnień. [...]

Z tej okazji przekazuję Wam tę niewielką publikację. Stanowi ona pewnego rodzaju podsumowanie pracy wielu osób, które poświęcały



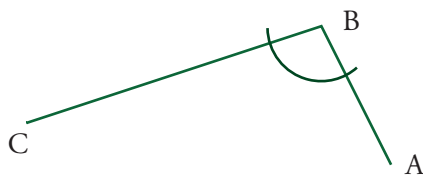
swój czas „Jesieni”. Jest również moim prywatnym hołdem i ukłonem składanym Maćkowi Ostrowskiemu, a także wszystkim tym, którzy wraz z Nim doprowadzili „Jesień” do czasów współczesnych. Publikacja ta powstała głównie z materiałów napisanych

wcześniej, a przede mnie tylko zebranych w całość. Są to przede wszystkim relacje zamieszczone w „Azymucie Warszawskim”, artykuły publikowane przez KTG „Magury” w legionowskim „To i owo” oraz zapiski z kronik klubów turystycznych [...] Zanurzając się coraz głębiej w historię rajdu, dotarłem wreszcie do osób, które wraz z Maćkiem tworzyły go na samym początku. Stąd w tekście znalazły się również liczne wspomnienia i zapiski tychże osób, za które składam ogromne DZIĘKI!

Lukasz Skłodowski

ciekawe, uzyskany w ten sposób azymut z punktu 7 na punkt 8 wynosił 251,9° (przy liczeniu od początku trasy) lub 251,8° (przy liczeniu od końca trasy). Różnica – według autorki – wynika z błędu zaokrąglenia kąta przy PK 3, gdzie na opis topograficzny została wpisana wartość 291,5° zamiast 291,4°.

Tylko 1 uczestnik podał tak dokładny wynik. I okazało się, że „łopatologiczną” metodą pomiaru odpowiedniego kąta na schemacie azymutowym można było się zmieścić w granicach 2-stopniowego od-



$$\text{Azymut } BC = \text{Azymut } AB - 180^\circ + \text{kąt } ABC$$

chylenia. Chyba więc w tym przypadku przepis regulaminu okazał się zbyt łagodny; gdy chodzi o ścisły rachunek, nie powinno się stosować uregulowań dotyczących pomiarów przyrządami geometrycznymi.





OD LAMPIONU DO ... LAMPIONU



XVII Radzyńskie Marsze na Orientację „AZYMUCIAK 2010”

Wola Osowińska, 19–21 listopada 2010 roku

„Azymuciak 2010”, tradycyjna ogólnopolska impreza na orientację środowiska podlaskiego, odbyła się w weekend wyborczy. Aby móc wziąć udział w głosowaniu na

wszystkiego, co się dzieje na PTTK-owskim „poletku” w mieście i regionie. Dzięki wspomnianym wyżej wyborom Robert znacznie zwiększył możliwości swojego oddziaływania



*Leszek Herman-Iżycki i Dariusz Walczyna
na starcie*

radnego, wójta, burmistrza albo prezydenta miasta, uczestnik zawodów musiał szybko wrócić do swojego okręgu wyborczego w niedzielę przed zamknięciem lokalu wyborczego. A ponieważ „Azymuciak” był tym razem pucharowy, wiązało się to niejednokrotnie z przemierzeniem połowy kraju – i pewnie ucierpiała na tym frekwencja wyborcza gdzieś na Dolnym Śląsku czy Pomorzu Zachodnim ...

Organizatorem imprezy był Oddział PTTK w Radzynie Podlaskim, ale nie doszłaby ona zapewne do skutku bez inicjatywy i energii Roberta Mazurka, który od kilkunastu lat jest prawdziwym animatorem



*Tymon Skadorwa i Roman Trocha na trasie
etapu I*

jako nowo wybrany radny. Czy jest taki drugi w całym naszym środowisku?

Oprócz gratulacji dla Roberta Mazurka istnieje jeszcze jeden powód zamieszczenia w „Azymucie Warszawskim” wzmianki o podlaskiej imprezie. Otóż obie trasy dzienne zbudował przewodniczący Mazowieckiej Komisji Imprez na Orientację, Dariusz Walczyna. Wiemy, że pochodzi właśnie z tych okolic, stąd chęć wspomnienia swoich krajan w organizacji zawodów na dobrze sobie znanym terenie.

Trasy Darka nie były łatwe. Wynikiem tego utworzyły się liczne tramwaje, wiele czasu wymagało „poskładanie” mapy na star-

cie, mnożyły się wątpliwości interpretacyjne. Należy przypuszczać, że niewielu uczestników odczuło pełnię satysfakcji; raczej wspomnienia dotyczą ciężkiej „orki” i gonicia czasu. Nadmierne skomplikowanie zadań trudno zatem uznać za zaletę. Wystarczy spojrzeć na mapy obu etapów – ile tam jest tekstu, ile opisów! Należy docenić wyrafinowanie koncepcji, mnogość szczegółów zadań – a to samoloty, a to nutki, specyficzne znaki nutowe, zamiany fragmentów, odbicia lustrzane, mapy lotnicze i „zwykłe”, pozbawienie części treści – wszystko aż kipi obfitością inwencji. Tylko ... czy sukces leży w nadmiarze i natłoku atrakcji? Jeśli porównać obie mapy Darka z mapą trzeciego etapu, nocnego, zbudowanego przez Roberta Mazurka, odpowiedź nasunie się sama w postaci mało odkrywczego stwierdzenia, że prostota wygrywa. Zaledwie sześć kółek z mapą lotniczą, kilka wierszy objaśnienia ... i tyle. A w sumie – dużo więcej przyjemności z trasy, której schemat od razu ogarnia się wzrokiem, można wziąć mapę i maszerować, nie trzeba szukać rozpaczliwej pomocy u konkurencji, a jeśli się „stramwaić”, to dla czystej przyjemności chodzenia z kimś sympatycznym.

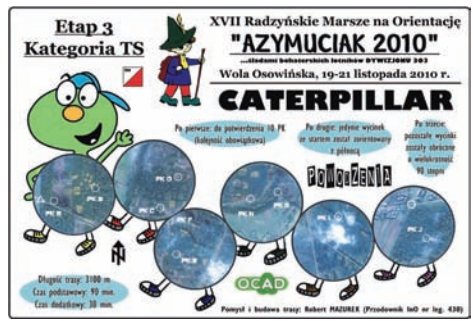
Co natomiast mogło się podobać, to ładne nawiązanie do „tematu przewodniego” imprezy, jakim był zamiar uczczenia lotników Dywizjonu 303 (płk Zdzisław Krasnodębski, dowódca Dywizjonu, urodził się w Woli Osowińskiej) – charakterystyczne szachownice i sylwetki samolotów Spitfire i Hurricane pojawiły się na mapie. Jeszcze ciekawsza graficznie okazała się mapa drugiego etapu, tym razem odnosząca się do Roku Chopinowskiego (fortepian, pięcioletnia, nuty). Jednak zadanie specjalne w postaci pytania o opus i numer Etiudy Rewolucyjnej spotkało się z protestem jako



Etap I Dariusza Walczyny „Bitwa o... Oszcze Palina”. Tytuł nawiązuje do miejscowości Oszczepalin i nazwiska znanego brytyjskiego komika



Etap II Dariusza Walczyny „e2 czyli etiuda ewolucyjna”



Etap III Roberta Mazurka „Caterpillar”

absolutnie niezwiązane z orientacją ani krajoznawstwem. Cóż, nie ma obowiązku studiowania twórczości Fryderyka ...



JUBILEUSZ W ŚNIEGU

XV InO u Piotra

Zalesie Górne, 27 listopada 2010 r.

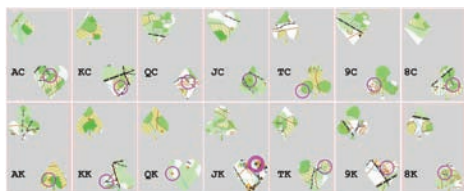
„Jak szybko mija czas ... dopiero co prze-
gnałem Was po skarpie na Ursynowie podczas
InO u Piotra (bez numeru, bo pierwszej) ...”
(z regulaminu imprezy)

„[...] Uczestnikom trasy TS budowniczy
zaserwował dwa etapy. Pierwszy polegał na
dopasowaniu pierścieni o (miejscami) wspól-
nej treści. Przyjemnie się szło, miła trasa. Je-
dynym utrudnieniem okazała się pogoda, tuż
po wyjściu do lasu zaczął padać śnieg i jesien-
ne błoto szybko zostało przykryte warstwą
świeżego puchu (i „japońce” też). Drugi etap
to znana już z zeszłorocznego Podkurka kon-
cepcja spaceru po kartach do gry. Należało
przejsć przez 18 kart, na każdej potwierdzając
po jednym PK, tak wybierając karty, aby
naprzemiennie występował kolor czerwony
i czarny figur karcianych. Według budowni-
czego poprawnych konfiguracji przejścia było
128. A wszystko na tym samym terenie, co
pierwszy etap, większość PK była dokładnie ta

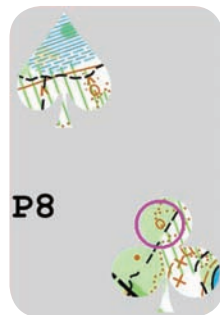
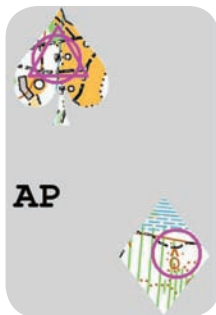


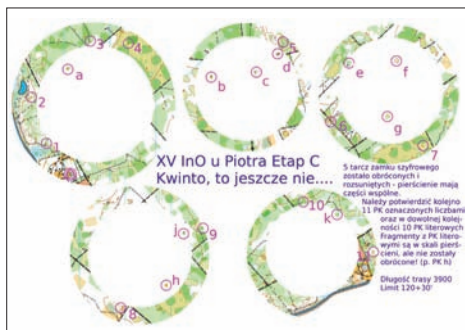
sama. [...] śnieg padał coraz większy, robiło
się coraz zimniej, ale i tak było bardzo sym-
patycznie. Imprezę zaliczam do udanych. Byle
więcej takich (choć trochę mi brakowało
nowej koncepcji tras ...)!” ([http://tropiciel-
lampionow.wordpress.com/](http://tropiciel-lampionow.wordpress.com/))

Tradycyjnie nocna impreza autorska
Piotra Janowskiego, mimo powtórzeń kon-



„Czerwone i czarne” – fragment mapy.
Po prawej przykładowy „łańcuch” kart przejścia
fragmentu jednego z wariantów trasy





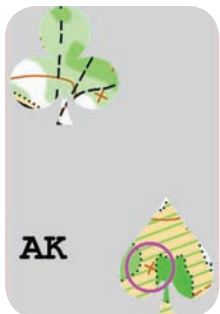
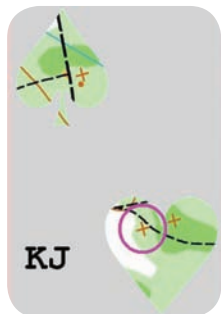
„Kwinto,
to jeszcze nie...”
– mapa i kółka
złożone
w prawidłowy plan.

Po lewej – dyskusje
i „rozkmianianie” kółkowej mapy:
Wojciech Drozda, Kazimierz Makiela
i Piotr Janowski; Tomasz Gronau; Kamil Opiela
i Mariusz Siwiec; ręce Romana Pietrzaka

cepcji (zob. „Azymut Warszawski” nr 53) i tego samego terenu, zarówno w odczuciu redakcji, jak i uczestników (co wynika z przytoczonej wyżej wypowiedzi) spełniła oczekiwania i utrzymała wysoki profesjonalny poziom. Nikt nie ma mu za złe tego, że jednego wieczora dwukrotnie obiega te same doły i granice kultur, że stale daje się na-

bierać na stowarzyszone mety zlokalizowane w sąsiadujących ze sobą wiatach turystycznych lub że skutecznie zafoliowane mapy znacznie utrudniają ich cięcie i sklejanie.

Przy piętnastu edycjach trudno uniknąć powtórzeń – ważne, by, tak jak Piotr, umieć czynić to w sposób nienużący i przyjazny dla uczestników.



W KRÓLESTWIE STRZEBLI BŁOTNEJ

XXIV Mok-InO 2010

Zielonka, 28 listopada 2010 roku

Strzebla błotna to ginący gatunek ryby słodkowodnej żyjącej w niewielkich zbiornikach błotnych. *„Na terenie Polski jest objęta ścisłą ochroną gatunkową, wymaga ochrony czynnej, nie stosuje się dla niej odstępstw od zakazów. Została wpisana do Polskiej Czerwonej Księgi Zwierząt jako gatunek wysokiego ryzyka, silnie zagrożony”* (za: Wikipedia).

Dlaczego relacja z imprezy na orientację zaczyna się trzema zdaniami o jakiejś rybce? Nie wynika to z fantazji redaktora. Temat wywołał Krzysztof Stańczyk, od lat organizator listopadowych zawodów „Mok-InO”, od kilku sezonów zlokalizowanych w lasach niedaleko Zielonki, gdzie pracuje we władzach samorządowych. Owej rybki dotyczyło zadanie do-



ZGUBIONA MAPA, CZYLI FAUL NA ŚNIEGU

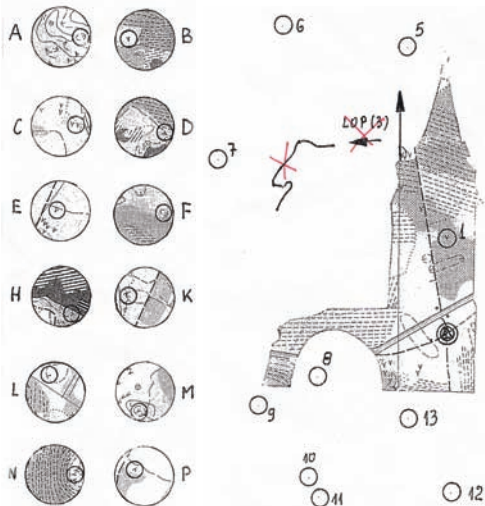
Wydawało się, że po nagłośnionym przed laty incydencie ze znaną w czasie rozgrywania „Lilijki 160” niedozwoloną mapą biegową, którą zgubił któryś z naszych kolegów na trasie (artykuł „Wstyd” w „Azymucie Warszawskim” nr 35), takie faulowanie nie będzie się już więcej powtarzać. Tymczasem na „Mok-InO” zdarzył się dokładnie taki sam przypadek. Przy jednym z punktów kontrolnych na śniegu leżała reprodukowana obok mapa.

Wystarczy ją porównać z kółkami zadania „Mokotów w Zielonce”, by było jasne, że ów „ktoś” dokładnie naniósł na IOF-owską mapę całą trasę TS. I widać wyraźnie, o ile było mu łatwiej pokonać trasę z taką „pomocą” w rękę. Prawie się mu udało,



datkowe „Mok-InO 2010”. Bowiem problem strzebli błotnej okazał się ważny, decydujący zarówno dla miasta i gminy Zielonka, dla całej Warszawy i może

nawet całego kraju. Otóż planowany wschodni odcinek obwodnicy miasta został zablokowany przez to Bogu ducha winne właśnie tu żyjące stworzenie, a ściślej za sprawą ekologów, którzy stanęli w obronie zagrożonego gatunku. Zielonka warszawska Rospudą? Nie wiadomo na razie, co będzie z nową arterią komunikacyjną, zapewne więc Krzysztof ma na długo swój ulubiony teren do dyspozycji dla kolejnych „Id Marcowych” i „Mok-InO”, chociaż jeszcze nie tak dawno groził tu rychły najazd buldożerów i innych maszyn do budowy obwodnicy kosztem biednej rybki.



Kilka zespołów nawet poprawnie odpowiedziało na pytanie o strzeblę (szybkie łącze polowe?). I może dzięki temu pytaniu nasze środowisko stało się bar-



bo swoją wzorcówkę zgubił dopiero przy jednym z ostatnich punktów.

Daleki jestem od pomysłu prowadzenia śledztwa, przesłuchania obecnych wtedy uczestników zawodów czy analizy grafologicznej. Nie o to chodzi, by rzucać oskarżeniami i nazwiskami. Zawody na orientację powinny być zabawą w koleżeńskim gronie z elementami rywalizacji absolutnie czystej, zwłaszcza że (na szczęście) nie walczymy o cenne nagrody materialne. A przecież i wtedy powinny panować zasady *fair play*, czyli po prostu należy zachowywać się przyzwoicie. Wszyscy przecież



dziej świadome znaczenia ekologii, za której sprawą ludzie muszą korygować nawet najbardziej niezbędne inwestycje. Ten obywatelsko-przyrodniczy aspekt na pewno należy zapisać po stronie plusów listopadowych zawodów.

Samo zadanie było za to standardowe. 12 kółek z mapą do dopasowania do planu ich rozmieszczenia. Tradycyjne czarno-białe ksero. Niestandardowa okazała się pogoda: świeżo spadły śnieg pokrył teren w poprzedzającą zawody noc. A ponieważ las okazał się mocno podmokły, Krzysztof oszczędził nam zaplanowanego zadania z linią obowiązkowego przejścia, bo trzeba by ją było pokonywać w wysokich kaloszach. Strzebla błotna mogła więc spokojnie rozpocząć sen zimowy.

dobrze wiedzą, że używanie swoich map na imprezie jest i zabronione regulaminem, i zwyczajnie nieprzyzwoite.

Zastanawiam się, dlaczego nasz nieuczciwy kolega to robi. Jaką wartość ma dla niego wynik zawodów, na których dopuszcza się takiego oszustwa? Nawet jeśli dzięki temu wygrałby zawody, a potem – być może – zdobyłby tytuł Mistrza Warszawy i Mazowsza, jak by się z tym czuł? Jaki byłby dla niego „smak” takiego „sukcesu”? Jak może normalnie żyć z tym, że oszukał (pewnie wielokrotnie) swoich kolegów? Czy nie jest mu obojętne, że zaczynamy patrzeć na siebie podejrzliwie z pytaniem w oczach „Który to?”, że szepcze się po kątach lasu na czyjs temat, że za pozornie beztroskimi rozmowami w oczekiwaniu na start lub dyskusjami po powrocie z trasy kryje się uporczywa myśl: „A może właśnie gadamy z naszym oszustem”? I czy jest świadomy tego, że całemu gronu swoich kolegów i całej Mazowieckiej Komisji Imprez na Orientację przyczepia w ten sposób łatkę kombinatorów i oszustów?

Nie potrafię zrozumieć motywów takiego faulowania poza przemożną chęcią zapisania się jak najwyżej w tabeli wyników – kosztem wszystkiego. Nawet jeśli trasa jest niezrozumiała i „przeięta”, wolę starać się „urwać” z niej tyle, ile się da,



Fragment mapy złotej trasy na orientację po Starym Mieście we Wrocławiu – zob. s. 40–41

godząc się z kiepskim wynikiem; mogę, owszem, próbować pokonać ją wspólnie z innym zespołem na zasadzie współpracy. Mógłbym również, jak niektórzy z nas czasami czynią, wystartować na trasie łatwiejszej, np. TP. Jest też możliwość, jaką już podsuwałem we wspomnianym tekście „Wstyd”: wystartować poza konkursem, uprzedzając organizatora o zamiarze użycia swojej mapy. Jeśli się to zrobi z odpowiednim odstępem czasowym od normalnie startujących, żeby im niczego swoim zachowaniem nie sugerować w terenie, sytuacja przynajmniej będzie uczciwa.

Wolę każde z powyższych rozwiązań zamiast ukrycia w mapniku pełnego podkładu kartograficznego albo kolorowej mapy biegowej, aby ją wyciągnąć po starcie, usiąść gdzieś pod sosną, starannie sprawdziwszy, czy ktoś nie mógłby nas „nakryć”, nanieść na nią punkty z mapy zawodów i wyruszyć w drogę, potajemnie zaglądając co jakiś czas do mapnika – z „oficjalną” mapą dla niepoznaki na wierzchu i z lękiem, że może się kiedyś mimowolnie wygadać albo moja cenna „pomoc” wysłiznie się z mapnika na ziemię – to jeszcze „pół biedy” – albo że za którymś razem zdarzy się to na oczach innych ...

Wasz redaktor



GRY I ZABAWY ZŁOTOWE

**VI Mazowiecki Złot Aktywu InO
Warszawa, 7 grudnia 2010 roku**

**XIII Złot Przodowników InO
Wrocław, 10–12 grudnia 2010 roku**

Kończące każdy rok złoty aktywu imprez na orientację łączą w sobie kilka celów. Oficjalne programy (zob. s. 7–8) są zawsze uzupełniane dużą dawką krajoznawstwa i specyficznymi zadaniami orientacyjnymi.

Przy okazji VI Mazowieckiego Złotu Aktywu InO (7 grudnia 2010 r.) Michał Segit przygotował bardzo solidną trasę krajoznawczą „Dookoła ZG PTTK” z dużą liczbą PK i sporym ładunkiem wiedzy o bardziej i mniej znanych obiektach Starego Miasta i okolic. Trasa „wisi” na stronie MKInO (<http://mki-no.pttk.pl/trino/>) jako 13 z serii Turystyczno-Rekreacyjnych Imprez na Orientację; można stamtąd pobrać mapę i materiały startowe, przejść ją w dowolnym czasie i wpisać się na listę uczestników.

XIII Złot Przodowników InO we Wrocławiu (10–12 grudnia 2010 r.) miał, oczywiście, bogatszą oprawę niż krótki kameralny złot mazowiecki. Oficjalna trasa złotowa po wrocławskiej rozległej Starówce (autor: Jacek Wieszaczew-



ski; fragment mapy na poprzedniej stronie) prowadziła śladami krasnali, które po słynnej Pomarańczowej Inicjatywie zadomowiły się w mieście i pojawiają się tu, to tam na murkach, w oknach, na latarniach, ścianach i na brzegu Odry. Noszą wdzięczne imiona: Chochlik, Życzliwiek, Halabardnik, Biskupik, Więziennik, Sępik, a dowozi nimi Papa Krasnal. Nie zawsze łatwo je zauważyć, bo – jak to krasnale – nie są wyrośnięte. Ich zdjęcia znalazły się na mapie – należało je dopasować do konkretnych miejsc. Za podkład kartograficzny posłużył kapitalny historyczny plan Wrocławia w postaci rysowanego widoku z góry, archaiczny odpowiednik dzisiejszych zdjęć lotniczych. Szkoda, że nie mamy takich materiałów w Warszawie!

Mimo deszczowej pogody ta sympatyczna trasa przyniosła złotowiczom wiele radości.

*U góry: mapa trasy wewnątrz pubu i jeden z PK.
U dołu: Roman Trocha w poszukiwaniu PK;
Edyta Gromek i Jacek Gdula*



Oprócz niej zostały przygotowane dwie nieoficjalne trasy przez kapitułę niewiele wcześniej zainicjowanej odznaki π wO (trasa z krasnoludkami też została do niej zaliczona). Podana w formie rebusu (π) nazwa odznaki zdradza, o co oprócz orientacji chodzi. Nawet nie zgadzając się z jej kontrowersyjnymi założeniami promownia mariażu orientacji z napojem chmielowanym, trzeba przyznać, że został ciekawie odświeżony pomysł imprez w skali mikro, na terenie ograniczonym np. do wnętrza sali, budynku, ogrodu, niewielkiej miejscowości. Punktami kontrolnymi nie są klasyczne lampiony, lecz niewielkie karteczki z kołowym lampionikiem i kodem, czasem też chodzi o spisanie różnych danych z tablic i murów. Odszukanie niewielkich PK nie jest łatwe. Często trzeba zaglądać pod stół, szukać w załomkach muru, wspinać się pod sufit lub ... uważnie przyjrzeć się koleżance. A jeśli w lokalu są goście, nie da się uniknąć niemal zagładania w talerze, deptania po nogach czy przewieszania płaszczki zaślanających PK; oczywiście są PK mylne i stowarzyszone.

I tak w pierwszy wieczór zlotowy w piątek Krzysztof Ligienza zaprosił wszystkich do pubu „Pod Zielonym Kogutem”. Następnego wieczora przenieśliśmy się do słynnego pubu „Spiz” na Rynku Głównym, gdzie odbyła się „InO niespodzianka, czyli najlepsze π wO w mieście” pomysłu Jacka Wieszaczewskiego.

Byłoby dziwne, gdyby trasy zlotowe zrobione przez znane z profesjonalizmu środowisko dolnośląskie były zwykłymi trasami na orientację. Oczywiście miały zamierzony rozrywkowy charakter i nie prowadzono poważnej punktacji. Ale znalazły się w ich koncepcji różne wyrafinowane „chwytaki”, „zagwozдки” i „myki”. I tak „urokiem” trasy Krzysztofa było nałożenie się planów dwu kondygnacji lokalu, co wymagało sprawdzania wielokrotności punktów, a zwłaszcza spodobało się „wykorzystanie” – za ich zgodą – naszych koleżanek jako „żywych PK”. Z kolei Jacek zamienił miejscami przeciwległe ćwiartki planu izby

biesiadnej pubu „Spiz”, zaś w zadaniu z krasnoludkami przemontował w inne miejsca kilka kwartałów planu miasta i tak zgrabnie zaretuszował „ścigi”, że wielu uczestników do końca nie połąpało się, o co chodzi.

Nowa odznaka spotkała się z dużą aprobatą koleżeństwa i zapewne będzie się rozwijać. Życzliwi podsuwają pomysł, by w ramach cyklu π wO zainicjować rywalizację o Puchar ..., nie, Kufel Polski ☺.

NIE TYLKO ZABAWA

Beztraski ton redakcyjnej relacji z wrocławskiego zlotu znalazł poważny kontrpunkt w postaci merytorycznej refleksji Barbary Szmyt. Oto jej fragment.

[...] nadszedł czas na zapowiadane „otwarte posiedzenie KInO ZG”. I tutaj niestety spotkał mnie zawód. Ogólne opowiadanie, co się dzieje – było, minisprawozdania z działalności poszczególnych „komórek” – były, ale ... nie było dyskusji. Wiadomo, że planowana jest zmiana (a może retusz, doprecyzowanie) naszego regulaminu, a tu na ogólnopolskim zlocie pojawia się jedynie informacja, że coś takiego ma mieć miejsce, i tyle. Jedni wiedzą, o co chodzi, inni nie. Ja nie bardzo. A takie spotkanie to chyba dobre miejsce na wymianę poglądów i zebranie pomysłów, które potem zostaną poddane pod rozważę Szanownej Komisji. Wszakże poza li tylko spotkaniem towarzyskim to też jest spotkanie merytoryczne specyficznego środowiska, jakim jesteśmy my – InOwcy. I trzeba korzystać z tej corocznej okazji! (W tym miejscu mała sugestia do Odpowiedzialnych za XIV Zlot – może stworzyć Ogólnopolską InOwą Debatę Programową?)

(<http://tropiciellampionow.wordpress.com>)





NOWA TRADYCJA NA PROGU ZIMY

ChoInO 2010

Warszawa-Radość, 18 grudnia 2010 roku



Od góry: baza imprezy; opłatek przedwigilijny; Barbara Szymt (sędzia główny) i Tamas Dombi (kierownik)

Na stronie prawej: Andrzej Krochmal na trasie

„Po zawirowaniach w kalendarzu TMWiM Komisja [InO OM PTTK – red.] postanowiła zorganizować imprezę „z doskoku” tuż przed świętami, pod nazwą ChoInO, nawiązując do nadchodzących świąt. Impreza się odbyła w piękną, zimową pogodę wśród „choinek” Mazowieckiego Parku Krajobrazowego, a przed imprezą uczestnicy częstowali się opłatkami w sali z kominkiem – świetną bazą dla imprezy zorganizował bowiem kol. Sergiusz Borecki, chyba najbardziej wszechstronny człowiek nie tylko naszej Komisji, ale całego Oddziału. Spośród życzeń znalazł opłatek najczęściej docierały do mnie słowa „i jak najmniej punktów stowarzyszonych” ☺, a po powrocie z zasnieżonej trasy długo dyskutowano o LOP-ce z choinki ...” (Tamas Dombi)

Kierownik „ChoInO 2010” powyższym podsumowaniem dostatecznie scharakteryzował grudniową imprezę nowej akademickiej komisji. Baza zawodów istotnie była świetna, najlepsza w całym roku. Nie byle szkoła czy zaledwie otwarty bagażnik samochodu organizatora, lecz wspaniała sala Wyższego Baptystycznego Seminarium Teologicznego z miękkimi fotelami, przedśmionkiem i zapleczem. Warto pamiętać o tym miejscu i wracać tu w przyszłości.

Co do trasy TS zbudowanej przez Annę Natusiewicz i Barbarę Szymt („Byle do lata”), rzeczywiście długo rozmawiano o linii obowiązkowego przejścia, która sprawiła sporo problemów, gdyż zupełnie nie dawała się „wyczuć” w terenie. Zgromadziło się w jej okolicy kilka zespołów i żaden nie był pewny, którądy miała przebiegać. Czy to sprawka pokrywy śnieżnej? Chyba nie, bo trasa była sprawdzana przez budowniczyńce kilka dni

wcześniej, co wiadomo z relacji na stronie nowej komisji, gdy już śnieg leżał.

Gdy się patrzy na mapę, rzuca się w oczy duża ilość tekstu. Uczestnik od razu się „najeża”, bo chciały po prostu wyjść w teren, a nie studiować objaśnień i wrzucać do pamięci, co może być lustrem, co obrotem, co pozamieniane, co z wymazaną treścią i jaką. Gdy się nad czymś z tak długiego opisu tylko prześlizgniemy wzrokiem, możemy potem popełnić błąd na trasie lub dopiero pod koniec doczytać się, o co chodziło. Im mniej literek, tym więc lepiej. Zawsze prostota jest kluczem do sukcesu. Może warto uprościć opis (dobrze jest też coś wypunktować zamiast opisywać) – i tym samym uprościć trasę – taką refleksję należy zalecić wszystkim budowniczym.

Na szczęście dostaliśmy bardzo czytelny plan w postaci choinki, do której należało dopasować tylko 6 elementów dodatkowych. To bardzo uporządkowało myślenie. Teraz wszystko rozgrywało się „wewnątrz”: możliwe odbicie lustrzane w ramach pięter choinki (poza górnym), obroty elementów dodatkowych (bez luster), inna ich skala, częściowo usunięta treść.

W przypadku „ChoInO” z pewnością można było „odpuścić” niektóre zabiegi utrudniające; widać to choćby po wynikach, że trasa mogła być łatwiejsza. Obserwując





ChoInO

Warszawa-Radość, 18 grudnia 2010



Byłe do lata...

Linit czasu: 120-140'

Skala: 7

Linia PK: 15 + LOP(2)

Kolejność potwierdzeń dowolna.

Aktualizacja mapy: przełom XX i XXI w.

1517Z



Na linie, czas startu (czasem) ChoInO składa się z czterech etapów: górnego, środkowego, dolnego i obrotowego. W każdym etapie zostały określone rodzaje punktów na podstawie mapy: w ramach jednego etapu, między innymi, niektóre zadania (zobacz opis) należy wykonać w określonym miejscu. W ramach ostatniego etapu (obrotowego) należy wykonać zadanie, w którym należy znaleźć punkt, w którym znajdują się punkty A, B, C, D, E, F, G. Zadanie 1. Podaj symbol z PK C na PK E. Zadanie 2. Podaj kolor szlaku przesłanego najbliższym PK A.

Zapraszamy na naszą imprezę! Komisja Imprez na Orientację przy Oddziale Międzysportowym PTO w Warszawie - kino.kino.ptk@pko.pl

Budowa i wydanie: Anna Huttenlocher (POT) w 2010 roku & Barbara Smyk (POT) w 2010. Telefon na start i mecz: 501 269 903 tylko w przypadkach awaryjnych

z ogromną sympatią imponującą eksplozję aktywności tandemu budowniczyń Ania–Basia (4 trasy TS w 2010 roku!), zauważa się poszukiwanie stylu i „sondowanie” tolerancji uczestników na rozmaite komplikacje. Wydaje się, że trasa „Z pszczołami ...” (autorką była sama Basia) miała idealnie trafiony stopień trudności. „Smocze zęby” były zdecydowanie zbyt ostre, „Po tropach” chodziło się już dużo bardziej sensownie, a „Byłe do lata” raczej utrzymało ten bardziej przyjazny dla uczestnika poziom, chociaż „w strefie stanów wysokich”. Co z tej analizy wynika? Sugestia powrotu w kolejnych trasach do „pszczołkowego” poziomu ...

*

Dlaczego „ChoInO 2010” nie zostało oznaczone numerem „1”? Chyba powinno, bo zamierzenia organizatorów co do kontynuacji objęły 2011 rok i zapewne sięgną dalej w przyszłość. Należy na to mieć nadzieję.

